

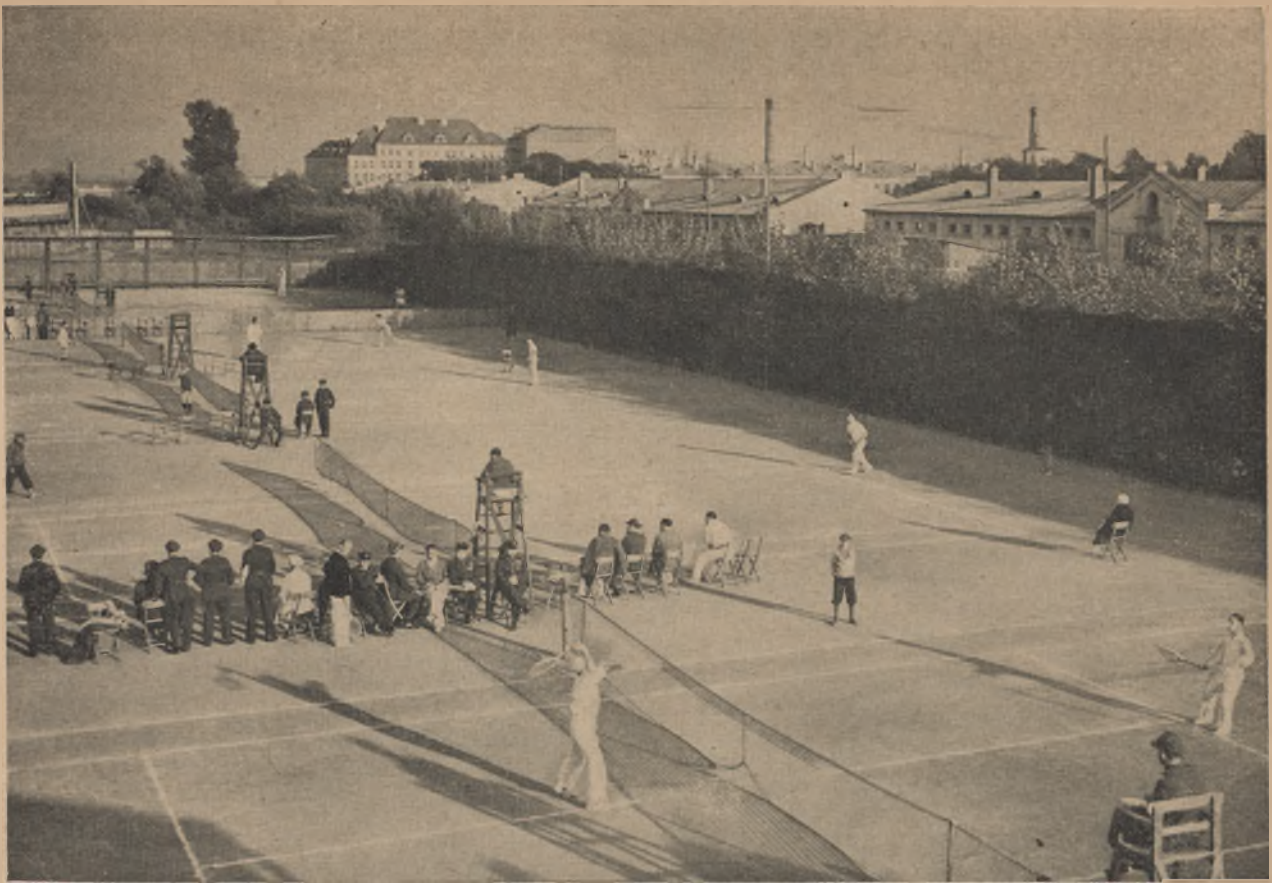


Kolekcja
Emila Kornasia

ROK VIII

WIADUS

NR 22



Na kortach Legii podczas I turnieju tenisowego „Wiarusa” w roku 1935.

Turniej tenisowy „Wiarusa”

Liczne zgłoszenia na turniej tenisowy, jakie napływają do działu sportowego „Wiarusa”, świadczą najlepiej, iż biały sport znajduje w korpusie podoficerskim coraz więcej zwolenników. Już poprzednie konkursy, organizowane przez nasz tygodnik, wyrobiły szlachetną rywalizację wśród podoficerów - sportowców, a, co najważniejsze, konkursy pozwoliły w miłej atmosferze sportowej zacieśnić przyjacielskie więzy podoficerów z różnych stron Polski.

W tym roku gospodarzem naszego konkursu będzie korpus podoficerski Marynarki Wojennej, co daje również gwarancję, że pobyt naszych sportowców w Gdyni będzie należał do najmielszych.

Również i udział w tegorocznym konkursie pań — żon i córek podoficerów, przyczyni się do wzbudzenia jeszcze większego zainteresowania zawodami.

Ponieważ turniej wypada w okresie urlopowym, nie wątpimy, iż do Gdyni wybiorą się także podoficerowie i ich rodziny, niezainteresowani bezpośrednio konkursem. Obserwując grę kolegów, będzie można bardzo miło i pożytecznie spędzić czas nad polskim morzem.

Zachęcając więc podoficerów - tenisistów do jak najliczniejszego udziału w konkursie oraz rodziny podoficerskie do przyjazdu do Gdyni, życzymy wszystkim zawodnikom jak najlepszych wyników, wysokiego poziomu gry, a gościom przyjezdnym miłego spędzenia czasu w rodzinie podoficerskiej.

Jerzy Ciepielowski, kapitan

•
•
•
Już obecnie turniej nasz nabiera rumieńców życia. Odgłosy coraz silniejszego zainteresowania dochodzą nas i dopingują do dalszych prac organizacyjnych i przygotowawczych. Jesteśmy szczęśliwi, że możemy powitać jako pierwszego zawodnika w konkurencji męskiej naszego starego znajomego chorążego Hermana Juliana, zgłoszonego przez podoficerskie kasyno garnizonowe w Lublinie. Równocześnie z nim został zgłoszony starszy sierżant Rosian Władysław, który będzie grał z chorążym Hermanem w dublu.

Zgłoszenie lubelskie jest tym miłsze dla nas, że wyczytaliśmy w nim o nowej zawodniczce — córce chorążego Hermana, p. Reginie Hermanównie, zgłoszonej do gry pojedynczej i do gry mieszanej. Potwierdza to nasze uprzednie przypuszczenia, że wprowadzenie miłego elementu kobiecego przyczyni się do urozmaicenia turnieju i zwiększenia ogólnego zainteresowania. Jesteśmy przekonani, że po obecnym turnieju wyrośnie spory zastęp adeptów „białego sportu”, które pozostaną mu wiernie bez zawodu. A wciągnięcie młodego pokolenia w krąg naszego turnieju wytworzy nastrój rodzinny i szczerego związania pewnym wspólnym upodobaniem do rzeczy pięknych i szlachetnych.

O palmę pierwszeństwa w zgłoszeniu się na turniej walczy „Dom Podoficerów Zawodowych Kadry Centrum Wyszkozenia Kawalerii”, który nadesłał następujące zgłoszenie:

Stosownie do ogłoszenia „Wiarusa” Nr 20 z dnia 15 b. m. Zarząd Korpusu Podoficerów Kadry Centrum Wyszkozenia Kawalerii, przystępując do realizacji hasła „Wszyscy do Gdyni na turniej tenisowy „Wiarusa”, prosi uprzejmie o wciągnięcie na listę białych sportowców, uczestników turnieju:

- 1) p. Apolonię Grębowcową,
- 2) p. st. wachm. Grębowca Antoniego.

Prezes Korpusu Pdc. Kadry C. W. K.
Szulc, wachm. Gruszecki Stanisław, st. wachm.

Z dalszych zgłoszeń notujemy p. Salomeę Kubiak, żonę chorążego z Krasnego nad Uszą, oraz kaprała Przewdzieckiego Stanisława, z batalionu pancernego w Krakowa.

W tym krótkim zestawieniu widzimy już duży procent nowych graczy, którzy dotychczas w turnieju udziału nie brali.

Jak już wiemy, Redakcja „Wiarusa”, pragnąc doprowadzić do skutku turniej w konkurencji żeńskiej, zobowiązała się do zwrotu kosztów przejazdu dziesięciu paniom w kolejności zgłoszeń. Już nie wiele miejsc tych pozostało, proszę się pośpieszyć ze zgłoszeniami. Spodziewamy się jednak, że i poza tymi miejscami zgłoszenia napłyną. Redakcja poniosła duże ofiary, teraz powinny przyjsć do głosu kasyna podoficerskie i wojskowe kluby sportowe.

Przypominamy o konieczności szybkiej decyzji i niezwłocznego nadesłania nam zgłoszeń z powodów, które obszernie przedstawiliśmy w poprzednim numerze. Niezależnie od trudności kwaterunkowych i czysto sportowych, które musimy organizacyjnie pokonać, pragniemy zorganizować wspólny objazd urządzeń portowych Gdyni. Ilość uczestników turnieju będzie decydować o wielkości statku, który musimy zapewnić naszej gromadce. Koszty utrzymania będą minimalne, a szczególży w tej sprawie ogłosimy w najbliższych numerach. Tym, którzy będą mogli dłużej zostać, zapewnimy zwiedzanie miasta i wycieczkę na Hel.

Ostateczny termin zgłoszeń upływa 15.VI bieżącego roku.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy zgłoszenia 4 panów i 3 pań z WKS Dederkały.

T. K.



NA MATKĘ WSPOMINIJ SWĄ...

MATKA... SAM DŹWIĘK TEGO SŁOWA, SYNONIMU MIŁOŚCI, SPRAWIA NA NAS WRAŻENIE CZEGOŚ NIEPOMIERNIE CZULEGO, NIEWYMOWNIE WZRUSZAJĄCEGO.

GDY RADOŚĆ ZATRIUMFUJE W DUSZY NASZEJ, GDY BÓŁ SERCE ROZDZIERA, KIEDY ZWĄTPIENIA NADEJDĄ CHWILE, LUB WIELKICH UNIESIEN MARZENIA — USTA WYSZEPCZĄ TO MAGICZNE SŁOWO: „MAMO!” I STANIE PRZED NAMI ONA ZE SWOIM NAJCZULSZYM SPOJRZENIEM, Z SERCEM, KTÓRE WCHŁONĄC PRAGNĘŁOBY W SIEBIE SMUTKI I RADOŚCI NASZE, SERCEM, KTÓREGO DOBROĆ JAKŻE CZĘSTO PRZERADZA SIĘ W GOTOWOŚĆ DO NAJWIĘKSZYCH OFIAR, AŻ DO POSWIĘCENIA WŁASNEGO DOBRA — SAMEJ SIEBIE.

MATKA... Z HEROICZNYM SPOKOJEM TŁUMIĄCA BÓŁ SERCA, BŁOGOSŁAWIĄC SYNA, KIEDY SZEDŁ NA WOJNĘ — A GDY NIE WRÓCIŁ — MATKA ŻAŁOBNA „RĘCE W KRZYŻ NA WIEKI ROZDARŁA”.

MATKA... PRZEZ NAJWIĘKSZYCH MISTRZÓW SŁOWA, PIEŚNI, BARWY CZY DŹWIĘKU PRZEDSTAWIONA JAKO NIEWYCZERPANE ŹRÓDŁO WIELKIEGO A CZĘSTO DECYDUJĄCEGO WPLYWU NA SPOSOB MYŚLENIA, MÓWIENIA, TWORZENIA I DZIAŁANIA JEDNOSTKI I SPOŁECZENSTWA.

MATKA... W PRZYKŁADACH WIELKICH LUDZI JAKŻE PIĘKNA, JAKŻE WSPANIAŁA.

„JAKO NAJMILSZEJ MATKI SWEJ MIŁOWAĆ I ONEJ CZCIC NIE MACIE, KTÓRA WAS URODZIŁA I WYCHOWAŁA, NADAŁA, WYNIOSŁA” — MÓWIŁ PIOTR SKARGA.

DO MATKI UKOCHANIEJ PISAŁ SŁOWACKI:

„WSZĘDZIE MIŁOSNE TWOJE ODDYCHANIE LICZYŁO MI CZAS, CO UPLYWAŁ W CISZY,

W TYCH STROFACH JESZCZE — KIEDY RYM
[USTANIE,
NIECHAJ CZYTELNIK NA KONCU USŁYSZY
MOJE TWYCH BIEDNYCH STÓP POCAŁOWANIE,
BO LEŻ NIE SŁYSZĄ...”.

MATKA... OD NAJWCZESNIEJSZYCH LAT STARAŁA SIĘ ROZWINĄĆ W NAS SAMODZIELNOŚĆ MYŚLI I PODNIECAŁA UCZUCIA GODNOŚCI OSOBISTEJ, KTÓRE W MOIM UMYSLE FORMOWAŁO SIĘ W SPOSOB NASTĘPUJĄCY:

„TYLKO TEN WART NAZWY CZŁOWIEKA, KTÓRY MA PEWNE PRZEKONANIE I POTRAFI JE BEZ WZGLĘDU NA SKUTKI WYZNAWAĆ CZYNEM”. OTO PRZEMOŻNY WPLYW, JAKI WYWARŁA MARIA PIŁSUDSKA NA SWOJEGO SYNA, KTÓRY GENIALNIE KIEROWAŁ LOSAMI POLSKI ODRODZONEJ.

TAK WIĘC IDEALIZUJĄC MIŁOŚĆ MATKI, KONIECZNĄ KONSEKWENCJĄ JEST WYRÓŻNIENIE JEJ SPOŚRÓD WSZYSTKICH INNYCH, POSTAWIENIE NA NAJWYŻSZYM PIEDESTALE I OTOCZENIE NIMBEM CZYSTYM, NIESKALANYM, WIECZNIE TRWAŁYM.

NA MATKĘ WSPOMNIJ SWĄ W RADOSNY DZIEŃ JEJ ŚWIĘTA, NIECH ECHA PIOSENKI, SPIEWANEJ NAD KOŁYSKĄ, PRZYPOMNĄ DZIECINNE TWOJE DNI I MATKI NIEPRZESPANE NOCE, JEJ CENNE RADY, KIEDYS W ŻYCIU SZEDŁ, WSPOMIJ NA OCZY, PEŁNE LEŻ, CO W SMUTKU CZY RADOŚCI ZA TOBĄ ZAWSZE SZŁY JAKO TE ŹDROJE, KRZĘPIĄC I UMACNIAJĄC I PONAD WSZYSTKO CIEBIE KOCHAJĄC.

I ŻYCIEM MATKI, WIDOKIEM JEJ CIESZ SIĘ JAKO NAJDRÓŻSZYM SKARBEM NA ZIEMI, — JEJ SERCEM, WŁASNE WYPEŁNIAJ, BO KIEDY MATKI SERCE BIE PRZESTANIE, MOCĄ SWEJ SIŁY ONO W TOBIE OŻYJE, W TOBIE BIE BĘDZIE PO OSTATNI DZIEŃ ŻYCIA, PO ZGON.

Jerzy Ciepielowski, kapitan

Wileńska Alma Mater Naczelnemu Wodzowi w hołdzie



20.V.1937 roku. Marszałek Śmigły-Rydz wpisuje się do księgi pamiątkowej na Rossie w Wilnie

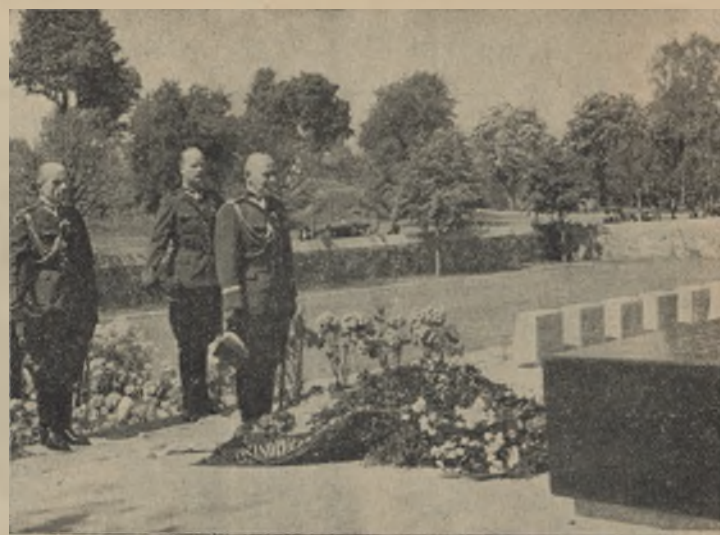
Czwartek 20 bieżącego miesiąca był dla Wilna dniem wyjątkowych uroczystości.

Marszałek Edward Śmigły-Rydz odbierał z rąk senatu Uniwersytetu Stefana Batorego zaszczytny dyplom honorowego doktora medycyny. Ceremonię wręczenia dyplomu, która odbyła się o godzinie 19, poprzedził szereg uroczystych momentów, w których Wilno witało następcę zgasłego Wielkiego Marszałka.

Uroczyste powitanie Marszałka Śmigłego-Rydz na dworcu wileńskim o godzinie 10 było zarazem gorące i serdeczne. Wysiadającego z wagonu Naczelnego Wodza powitały gromkie okrzyki „niech żyje” i dźwięki narodowego hymnu. Następnie Wódz Naczelny przeszedł przed frontem pocztów sztandarowych oraz delegacji korporacji akademickich, które przybyły również ze swymi sztandarami.

Na placu przed dworcem Marszałek odebrał raport oddziałów wojskowych — po czym wśród owacyjnych okrzyków witającej Go młodzieży akademickiej odjechał z towarzyszącymi Mu osobami na Rossę.

20.V.1937 roku. Uczestnicy zjazdu lekarzy legionistów składają wieniec w mauzoleum na Rossie w Wilnie



20.V.1937 roku. Marszałek Śmigły-Rydz przed mauzoleum z sercem Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie w Wilnie

Tu, wśród żołnierskich grobów, gdzie na wieczny spoczynek złożono serce I Marszałka Polski, złożył Wódz naczelny hołd pamięci odeszłych bohaterów, zatrzymując się długo nad mogiłą „Matki i Serca Syna”.

Z Rossy udał się Pan Marszałek do bazyliki wileńskiej — witany przez dostojników kościoła — po czym zwiedził w katedrze kaplicę grobów królewskich, mauzoleum, kaplicę ks. biskupa Bandurskiego i szereg pamiątek.

Następnie zwiedził Marszałek teren zakładów uniwersyteckich, po czym udał się na śniadanie, którym podejmował Marszałka wydział lekarski Uniwersytetu Stefana Batorego w prywatnym mieszkaniu b. rektora profesora Jakowickiego.

Wszędzie, gdzie przejeżdżał Pan Marszałek, zgromadzone na ulicach miasta rzesze publiczności i działwy szkolnej, przybyłej z okolic, zgotowały Mu owacyjne powitania.

Wieczorem, w auli kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego odbyła się uroczysta promocja, na której byli obecni przedstawiciele Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przedstawiciele duchowieństwa, generalicja oraz przedstawiciele władz, z p. wojewodą na czele. Poza tym obecni byli liczni reprezentanci sfer naukowych, kulturalnych i artystycznych, wreszcie profesorowie i senat Uniwersytetu Stefana Batorego in corpore.

Rektor uniwersytetu i senat oraz profesorowie wydziału medycznego, wszyscy w togach, zajęli miejsca na podium.

Po zgromadzeniu się wszystkich wszedł na salę Marszałek Śmigły-Rydz, zajmując miejsce w ustawionym przed mównicą fotelu. Za Nim generałowie, z wiceministrem Litwinowiczem na czele i grupa lekarzy, byłych legionistów.

Uroczystość promowania nowego doktora honoris causa rozpoczął przemówieniem rektor Uniwersytetu Stefana Batorego profesor Staniewicz.

Po nim przemawiał dziekan wydziału lekarskiego, a wreszcie promotor b. rektor profesor dr Władysław Jakowicki, który po przemówieniu odczytał po łacinie tekst doktoratu honorowego.

Nastąpiło uroczyste wręczenie dyplomu — po czym Marszałek Śmigły-Rydz przemówił krótko, dziękując za



20.V.1937 roku. W gabinecie rektora uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie po wręczeniu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi dyplomu doktora medycyny „honoris causa”

zaszczytne odznaczenie. Oto kilka zdań z tego przemówienia:

„....Dziękuję serdecznie za te wyjątkowe chwile, jakie dzięki panom przeżywam wśród tych murów, tak drogich sercu każdego kulturalnego Polaka.

Uniwersytet ten nosi nazwę Stefana Batorego, wielkiego króla, bojownika, który wileńskimi szlakami prowadził swoje wojsko dla utworzenia wschodnich granic Rzeczypospolitej. Ten król, żołnierz z instynktu i wrodzonych skłonności, umiał wśród zamierzeń i działań wojskowych, znaleźć czas na zajmowanie się sprawami nauki i kultury.

Za jego panowania liceum wileńskie stało się akademią. Troska tego króla o wiedzę łączyła się z pewnością z jego celami wychowawczymi, bo był on wychowawcą Polaków, ucząc ich zgody, karności, wypełniania publicznych obowiązków, podporządkowania interesu własnego interesowi publicznemu. Swymi rządami uczył on, że nie należy biernie wyczekiwać na zdarzenia losów, lecz czynnie je kształtować. Wskazywał, jak ścisły zachodzi związek między wielkością i potęgą państwa, a między cnotami żołnierskimi i zdolnością narodu do wysiłku zbrojnego.

Taki był twórca akademii wileńskiej.

Wskrzeszenie zaś tej akademii, już jako uniwersytetu, jest dziełem drugiego wielkiego bojownika, już nie króla-pomazańca z rąk ludzkich, ale Wodza Narodu — pomazańca Opatrzności. Nim zwiędły pierwsze kwiaty, zasadzone na grobach Jego żołnierzy, którzy tu, w Wilnie, polegli, gdy cały wschód Polski gorzał jeszcze pożarem wojny Marszałek Piłsudski powołał do życia uniwersytet, wydobywając spod rumowisk niewoli ożywcze źródło polskiej kultury.

I On również, będąc żołnierzem z instynktu i wrodzonych skłonności, był zarazem wielkim wychowawcą narodu. Był wychowawcą wyjątkowym, bo spośród wszystkich tych, którzy w naszej przeszłości dzierżyli najwyższą władzę — On w sposób najdobitniejszy i najwszechstronniejszy sformułował narodowi wskazania i cele wychowawcze.

Jeśli można snuć przypuszczenia, obydwaj ci wielcy ludzie przeżyli niejedną noc pełną tragicznego napięcia, wpatrzeni badawczo w duszę swej współczesności. Napewno najcięższe dla nich przeżycia — to nie pola bitew, lecz ich misja wychowawcza.

Dzięki niebywalej hartowności ducha nie ugięli się, lecz wytrwali w swej misji.



20.V.1937 roku. Marszałek Śmigły-Rydz w lokalu korporacji „Polonia” w Wilnie

I gdy znajdujemy się wśród tych murów uniwersytetu, to muszą się uprzytomnić te dwie wielkie historyczne postacie, z których myśli i przeżyć, walk i wzlotów musiało coś zostać i żyje w duchu uniwersytetu.

Na pewno Stefan Batory i Józef Piłsudski, fundując ten przybytek wiedzy i kultury, myśleli o wiedzy i kulturze uzdalniających naród do pełnego i potężnego życia, myśleli o kulturze i wiedzy, które potrafią być tarczą i ostrym mieczem w rękach narodu. To jest ta szacowna treść doktoratu, pochodzącego od uniwersytetu wileńskiego. Ponieważ jest to doktorat medycyny, więc tym żywiej staje przede mną bliskość powołania lekarza i żołnierza, ze względu na ofiarność, wysoką ideowość i umiejętność decyzji“.

I tu mimo woli nasuwają się słowa przemówienia dziekana wydziału lekarskiego, profesora Stillera:

„Chcemy, by lekarza cechowała nie tylko duża wiedza, dobroć i odczucie trosk i cierpień chorego, lecz siła charakteru, odwaga decyzji i cechy rycerskie, zalety żołnierza.“

22.V.1937 roku. Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację 1 pułku lotniczego i pracowników parku oddziału portowego i kwatermistrzostwa, która wręczyła Mu odznakę pułkową oraz dar na Fundusz Obrony Narodowej w postaci narzędzi lotniczych na sumę 10.000 złotych



Obóz Zjednoczenia Narodowego

w oświeceniu niemieckiego dziennikarza

Harald Laeuen, korespondent „Leipziger Neueste Nachrichten” w Warszawie, odznacza się na ogół obiektywizmem w swych korespondencjach i przychylnością dla spraw Polski.

Artykuł pod tytułem „Polski Obóz Zjednoczenia Narodowego” analizuje krytycznie wewnętrzną sytuację Polski w nawiązaniu do prac OZN.

Artykuł ten, aczkolwiek nie uwzględniający szeregu, pierwszorzędного znaczenia momentów życia politycznego Polski, zasługuje na poznanie jako oświecenie z zewnątrz, przez cudzoziemca, najaktualniejszego dla naszego kraju problemu — zjednoczenia narodowego.

H. Laeuen usposobiony jest sceptycznie co do szybkiej realizacji zamierzeń pułkownika A. Koca, a to ze względu na liczne trudności, przede wszystkim natury technicznej. Z wywodów autora przebiega, między wierszami, zarzut, iż Polska dotąd nie zdecydowała się na system totalny w czystej formie.

Harald Laeuen pisze w swej korespondencji następująco: 21 lutego 1937 roku pułkownik Koc — Główny Komendant Związku Legionistów — wygłosił przez radio przemówienie, ustalając ideologiczne podstawy, na których ma być oparta nowa polityczna organizacja, obejmująca wszystkie twórcze siły polskiego narodu. Mowa, utrzymana w tonie wywodów prawnych i teoretyczno-ogólnych nie miała charakteru propagandowo-agitacyjnego, a była jedynie apelem do opinii publicznej w kierunku wypowiedzenia się w kwestii zespolenia narodowego. Odpowiedzią na nią był cały szereg akcesów ze strony różnorodnych organizacji, a przede wszystkim związków legionistów, rezerwistów, harcerzy, przysposobienia wojskowego, a w dalszym ciągu obrony przeciwlotniczej, straży pożarnych, kupców itd.

W ten sposób uczyniono dalszy krok w kierunku państwa totalnego; pierwszym krokiem była konstytucja z 23 kwietnia 1935 roku „Sławka—Cara”. Autor analizuje podstawy tej konstytucji, stwierdzając, iż główną jej myślą przewodnią jest: „silna władza na czele państwa” oraz „wolny obywatel w silnym państwie” (synteza indywidualnej wolności z autorytetem władzy państwowej — autor powołuje się na komentarze marszałka Cara). Ten autorytatywny, polityczny system, stwierdza autor, musiał doprowadzić w konsekwencji do zlikwidowania Bezpartyjnego Bloku, który jednocząc różnorodne siły, nawet we własnych kołach nie cieszył się sympatią, — o społeczeństwie nie ma nawet co mówić. Rola jego biura na ulicy Matejki sprowadza się do politycznej centrali, pomocnej rządowi w Sejmie w walce z opozycją. Blok ten dostarczał nowego rodzaju „Piłsudczyków”; po spiskowcach żołnierzach — obecnie parlamentarzystów.

Z chwilą śmierci Marszałka Piłsudskiego i wejścia w życie nowej konstytucji sytuacja się zmieniła; wybory do Sejmu uległy zablokowaniu — opozycja zniknęła z parlamentu. Brak autorytetu Marszałka Piłsudskiego spowodował rozpręczenie sił Bloku; lewica zaczęła ciążyć ku PPS lub Partii Ludowej, prawica — do narodowych demokratów. Blok zostaje rozwiązany przez własnego twórcę pułkownika Sławka. Do rządu wchodzi ministrowie, którzy nie byli członkami Bloku i którzy tradycją systemu rządów pomajowych mało byli przesiąknięci.

W tym stanie rzeczy ugrupowanie rządowe wysuwa nowy autorytet w osobie Marszałka Śmigłego-Rydza. Jest to żołnierz, który do odegrania roli politycznej mógł się czuć przygotowany jedynie w łączności z zagadnieniem militarnym, w danym wypadku obrony granic. Kwestia zbrojeń dla Polski jest niezmiernie ważna i jednocześnie trudna. Łączy się ona z polityką zagraniczną, gdyż Polska jest za słaba na samodzielne dozbrojenie się w najbardziej nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Stąd też Wódz armii polskiej musi mieć wpływ na bieg spraw państwowych. Znaczenie Wodza podkreślono i uwypuklono trzykrotnym awansowaniem (maj 1936 rok — generalny inspektor na czele armii, nieodpowiedzialny przed rządem; lipiec 1936 rok — rozporządzenie, w formie okólnika generała Sławoj-Składkowskiego, uznające Marszałka Śmigłego-Rydza za drugą osobę w państwie; zaznaczyć należy, iż konstytucja kwietniowa mało zawiera dotyczących przepisów urzędowania generalnego inspektora; „zyciowa” konstytucja na miejsce jednej naczelnej władzy państwowej — wprowadziła dwie takie władze; listopad 1936 rok — nominacja na Marszałka — następcę I Marszałka Polski J. Piłsudskiego). Marszałek Śmigły-Rydz, jako odpowiedzialny Wódz Armii zdawał sobie sprawę, że niepokoję wewnętrzne (w miastach i po wsiach) osłabiają siłę obronną kraju; uznawał więc za stosowne ingerować w dziedzinie polityki wewnętrznej, tak jak to później zrobił w dziedzinie polityki zewnętrznej (podróż do Francji). Na zjeździe Legionistów w maju roku 1936 wypowiada mowę, w której przeprowadza analogię między Polską a zagranicą w dziedzinie zorganizowanego kierownictwa woli narodu. Porównanie to wypadła dla Polski fatalnie. Rozwiązaniem problemu ma być utworzenie nowej organizacji politycznej w kraju. Pułkownik Koc, komendant

Związku Legionistów, otrzymuje polecenie od Marszałka Śmigłego-Rydza stworzenia szerokiego frontu politycznego w kraju. Pułkownik Koc przygotowuje się w 9 miesięcy, nim wystąpił ze swą mową otwierającą nową erę polityczną Polski. Dlaczego wybór padł na osobę pułkownika Koca? — Jest on starym komendantem, jednym z założycieli POW, doświadczonym w pracy organizacyjnej. Życiorys: formowanie POW w zaborze rosyjskim, ucieczka do Szwecji, wojna światowa, wojna polsko-bolszewicka, założenie „oddziału Narodowego Legionów” w Lublinie, praca instrukcyjna w wojsku, po roku 1926 praca cywilna min. skarbu, Bank Polski, z tego ostatniego stanowiska sam rezygnuje, okoliczności okazały się silniejsze od niego. Koc jest zawsze politykiem; małomówny, zamknięty, spiskowiec — piszący jednocześnie wiersze liryczne — zdecydowany, oddany sprawie; przemawia trzeźwo, bez porywającego zapалу. Nie leży w jego naturze agitowanie i przekonywanie. Pyta tylko: „Chcesz, czy nie chcesz?”. Celem jego deklaracji ideowo-politycznej z dnia 21 lutego 1937 roku było spowodowanie wypowiedzenia się opinii publicznej. Kto śledził rozwój wypadków w Polsce w ciągu ostatnich miesięcy, dla tego mowa ta nie jest niespodzianką. Wiedług wyjaśnień pułkownika Miedzińskiego, uznanego za upoważnionego interpretatora, akcja pułkownika Koca ma na celu zjednanie dla reżimu zarówno młodych nacjonalistów, jak i socjalistów. Jednakże w praktyce przeważały ukłony w stronę nacjonalistów: bojkot gospodarzy Żydów, przychylnie stanowisko wobec kościoła, a przede wszystkim stanowcze potępienie i odseparowanie się od komunizmu. Nawiasem mówiąc, już od dłuższego czasu daje się w Polsce zauważyć wzrost nasilenia walki z komunizmem. Pułkownik Koc wysunął hasła, w realizacji których młodzież narodowa ma awangardę armii walczącej z wrogiem wewnętrznym — komunizmem. Wodzostwo Marszałka Śmigłego-Rydza zostało przez Koca podkreślone w formie postulatu zjednoczenia narodu w akcji obrony kraju pod wodzą Marszałka. Dotychczas nie wiadomo, czy Marszałek Śmigły-Rydz zwiąże się oficjalnie z nową organizacją. Pogłoski o aprobowaniu przez Niego mowy Koca, względnie o zastrzeżeniach przeciwko mowie — nie uległy potwierdzeniu. Wydaje się, że Marszałek zachowa rezerwę i będzie czekał na odpowiedź Koca w społeczeństwie. Ideologicznie Koc wychodzi z założenia, iż naród ma pierwszeństwo przed państwem, którego formy mogą ulegać zmianom. W praktyce takie stanowisko rodzi wielkie trudności dla Polski z jej 1/3 mniejszości.

Wobec tego koła doradców pułkownika Koca wpadły na pomysł klasowania mniejszości. Wprawdzie sama mowa głosi o zniesieniu muru chińskiego między mniejszościami a państwem, lecz już jej interpretator pułkownik Miedziński dzieli mniejszości na trzy grupy. Mniejszości słowiańskie, wobec których Polacy mają odegrać rolę starszych braci, a ostatecznie celem symbiozy i asymilacji pod działaniem siły polskiej kultury.

Pod względem organizacyjnym pierwszy krok został uczyniony przez pułkownika Koca w dniu 1 marca na zjeździe przedstawicieli 155 miast. Na zjeździe tym pułkownik Koc ustalił nazwę swej organizacji — Obóz Zjednoczenia Narodowego, zapowiedział dalszą organizację (mianowanie kierowników centralnych i lokalnych — akcenty totalizmu i autoratywności), podkreślił wielką ilość akcesów, jednocześnie wspominając o zastrzeżeniach (Polak o nieposzlakowanej czci), a bluro pułkownika Koca już wcześniej ogłosiło, że akces nie jest równoznaczny z przyjęciem (między innymi nie są przyjmowani członkowie jakichkolwiek politycznych lub tajnych organizacji). W dwa tygodnie po powołaniu sektora miejskiego powołano sektor wiejski, skupiający nie tylko chłopów, lecz także duchownych, nauczycieli i wszystkie jednostki czynne w dziedzinie kulturalnej na terenie wiejskim. Na czele sektora stanął generał Galica, który w swym przemówieniu wspominał o Marszałku Śmigłym-Rydz, przy którym stoi wieś polska dobrowolnie i przez to zapewnia Mu większą siłę, niż ją mają inni wodzowie w państwach totalnych.

Stoją w Polsce naprzeciw sobie wrogowie, których siłą jest słabość przeciwnika. Dotychczas polskie życie polityczne niepewnie lawiruje między demokracją a faszyzmem, między parlamentaryzmem a totalizmem. Akcja Adama Koca tylko wtedy będzie miała swój sens, jeśli w praktyce prowadzi będzie do państwa totalnego. Mimo jednak sceptycyzmu w ocenie tej akcji trzeba stwierdzić, że wystąpienie Koca rozpoczyna nowy okres historii polskiej, z doniosłości którego twórcy nie zupełnie zdają sobie sprawę. Oko cudzoziemca widzi te rzeczy wyraźniej. Polska wkroczyła na drogę, z której cofnięcie się, bez poważnych wstrząsów jest niemożliwe.

Pułkownik Koc, choć ma niespełna 50 lat, dla młodzieży polskiej nie jest politykiem młodym. Granica generacji biegnie w Polsce między pokoleniem, które walczyło o niepodległość, a tym, które się już w odrodzonej Ojczyźnie urodziło i wychowało. Zdobycie sobie i zapewnienie tej młodzieży jest podstawowym problemem ruchu, pragnącego zapewnić przyszłość kraju.

Podoficerski kurs kolejowy

W kwietniu zakończył się kurs dla kandydatów na magazynierów służby handlowej w przedsiębiorstwie „Polskie Koleje Państwowe”, zorganizowany dla podoficerów służby czynnej przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy Ministerstwa Spraw Wojskowych łącznie z Instytutem Oświaty Pracowniczej. Fachowe kierownictwo kursu spoczywało w rękach delegata Ministerstwa Komunikacji, radcy Bronisława Trojnarzkiego. Wykładowcami byli wyżsi urzędnicy Ministerstwa Komunikacji. Kurs dzielił się na dwie kategorie, z których jedna obejmowała podoficerów garnizonu warszawskiego i prowadzona była systemem wykładowym w godzinach wieczornych trzy razy w tygodniu, drugą kategorię stanowił kurs dla podoficerów z różnych garnizonów, prowadzony systemem korespondencyjnym. Na oba kursy zapisało się 381 podoficerów, z czego do egzaminu przystąpiło 156 słuchaczy.

Egzaminy odbyły się w Warszawie w czterech grupach, przed komisją egzaminacyjną, wyznaczoną przez Ministerstwo Komunikacji. Przewodniczył komisji radca Ministerstwa Komunikacji Bronisław Trojnarzki.

Egzaminowano z przedmiotów: organizacji ochrony kolei, z przepisów o stosunku służbowym pracowników PKP — o ruchu i sygnalizacji, o formowaniu pociągów dalekobieżnych, o odprawie i przewozie towarów na PKP, o ładowaniu, przewozie i wyladowywaniu przesyłek drobnicowych, o postępowaniu w razie braku przesyłek towarowych i ekspedycyjnych, o przewozie bagażu i przesyłkach ekspresowych, w końcu o ochronie przeciwpożarowej, towaroznawstwie, zarachowywaniu dochodów, geografii kolejowej, regulaminie przewozów, taryfie towarowej i gospodarce wagonowej.

Jak widać z podanych tematów, egzamin nie był łatwy. Pomimo jednak tych wysokich wymagań, stawianych przez komisję, wynik egzaminu był wyjątkowo dodatni i przyniósł zaszczyt podoficerom absolwentom kursu, wykazując ich pracowitość i wyrobienie umysłowe. Na 156 zdających egzamin zdało 145 z wynikiem pomyślnym, 9-ciu otrzymało z niektórych przedmiotów poprawki, 2-ch egzaminu nie złożyło.

Ogólnie wynik ten zasługuje na specjalne podkreślenie, jako znacznie lepszy, niż na przeciętnych kursach korespondencyjnych cywilnych.

Zasługa to bardzo duża dobrej organizacji kursu, przeprowadzonej przez Instytut Oświaty Pracowniczej i jego dyrektora Rygiera, jak również grona wykładowców z radcą Trojnarzkiem na czele.

Delegatem do komisji egzaminacyjnej z ramienia Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego był kierownik referatu oświatowego kapitan Jerzy Ciepielowski.

Grupy egzaminacyjne podoficerów absolwentów kursu kolejowego



Urlop na wodzie

Są tacy osobiwi ludzie, którzy na wodzie czują się lepiej, niż na lądzie. Nie potrafią patrzeć obojętnie na rzekę, jezioro czy morze. Widok zwierciadła wodnego, marszczonego lekkim wiatrem, bądź morza, ryczącego w zdyszczym oddechu, budzi w nich tęsknotę mocno zbliżoną do pożądania. Po prostu zakochali się w wodzie, zakochali nieuleczalnie... Bo też stwierdzić należy, że nic bodaj nie daje równie intensywnego poczucia radości życia, jak turystyka wodna w blaskach słonecznych i przezroczystym, wyjałowionym z kurzu powietrzu.

Nie mogąc rozstać się z beztróską swobodą, „cudacy“ ci uprawiają wycieczki kajakowe jeszcze w listopadzie, a nawet i grudniu, oczywiście ciepło ubrani w przemyślane welny i flanele. I bardzo sobie chwalą tę porę roku, kiedy wiosłowanie w chłodnym powietrzu męczy mniej, niż kiedykolwiek. Rzeka jesienią, nawet późną, ma swoisty czar, z którym warto jest się pokumać. I dopiero mróz, który skuwa rzeki lodem, wytrąca im siłą rzeczy wiosło z ręki.

My, Polacy, później od innych narodów Zachodu oceniliśmy należycie wielkie wartości turystyki wodnej. Za to doceniwszy uprawiamy ją gorliwie i konsekwentnie. Jednak żywiołowemu tempu, w jakim poczęła się u nas ostatnio rozwijać turystyka wodna, nie dotrzymuje kroku odpowiednia literatura pomocnicza. Daje się tu wciąż jeszcze odczuwać dotkliwy brak przewodników i sprawozdań, dotyczących najważniejszych nawet szlaków, do których między innymi zaliczyć wypada szlak: Poznań — Gdynia.

Ta niewątpliwa luka stała mi się bodźcem do skreślenia opisu wyprawy, którą odbyłem łodzią zagłowo-wiosłową po tym właśnie ciekawym szlaku, prowadzącym przez Wartę, Notec, kanał Bydgoski, Brdę, Wisłę i morzem do Gdyni. Dzisiejszy felieton osnuty jest na tle tego sprawozdania, które niebawem ma się ukazać na półkach księgarskich.

Właściwie Poznań wraz ze swoim solidnym portem na Warcie jest obecnie w praktyce odcięty od Wisły, a co za tym idzie, również i od morza. Jednak teoretycznie istnieją dwie takie drogi, które powinny łączyć stolicę Wielkopolski z Bałtykiem.

Pierwszy szlak, który nazwę „południowym“, wiedzie Wartą pod prąd ku Koninowi, po czym przez jeziora: Slesińskie i Gopło — do kanału Noteci Górnej, który uchodząc z kolei do kanału Bydgoskiego, daje żądane połączenie z Wisłą. Jakoż istnieje ono, ale tylko na mapie. Bowiem olbrzymie ongi Gopło po skanalizowaniu i pogłębieniu Noteci obniżyło znacznie swój poziom, tracąc tym sposobem połączenie naturalne z jeziorem Slesińskim, a przez nie — z Wartą. Sęczy się tam wprawdzie wśród mokradeł licha struga, zarosła gęstym kozuchem wodorostów, ale zupełnie nie nadaje się do żeglugi, nawet dla kajaków. W konsekwencji tego stanu rzeczy trzeba łódź przewozić na Gopło ładem.

Drugi szlak, „północny“, prowadzi przez ujście Noteci do Warty. Niestety, połączenie tych dwu rzek zostało odcięte od Polski granicą polityczną. Zatem dla przebycia krótkiego kolana Warty i skrawka Noteci, które to odcinki znalazły się na terytorium Rzeszy Niemieckiej, należy mieć paszport zagraniczny z wizą. Kto pragnie tego uniknąć, ten i na tym szlaku musi łódź przewieźć ładem, a mianowicie w tym miejscu, gdzie Warta i Notec są połączone jak najkrótszym odcinkiem szosy, a więc na przykład z Obrzycka nad Wartą do Czarnkowa nad Notecią. Przewóz ten zresztą nie nastręcza dla kajaków i mniejszych łodzi poważniejszych trudności.

Natomiast, gdyby uprzęstępniono dla żeglugi istniejący już kanał Morzyślowski, który na szlaku „południowym“ łączy Wartę z jeziorem Slesińskim, oraz gdyby przekopano rowy, krótki kanał pomiędzy tym jeziorem i Gopłem, to powstałoby w ten sposób nowe połączenie Warty z Wisłą, skoro ich widły naturalne odcięły traktaty. Jakie miałyoby to znaczenie dla województwa poznańskiego, tego nie trzeba podkreślać. Tymczasem jednak nie wodą, ale znacznie droższym transportem kolejowym ciągną do Gdańska i Gdyni produkty Wielkopolski. Może czteroletni wielki plan inwestycyjny przyniesie tu pożądaną odmianę?... Oby jak najrychlej! Trud i pieńiądże, włożone w budowę kanału Warta — Gopło, upłacą się stokrotnie.

Znalazłszy się na Noteci pod Czarnkowem, turysta przede wszystkim rzuca zaciekawione spojrzenie na drugą stronę rzeki. Środkiem bowiem wąskiej Noteci idzie tu granica pomiędzy Niemcami i Polską i ciągnie się aż po trudną do wymówienia rzeczkę Głdę (po niemiecku „Küddow“). Zresztą spragnionego egzotyki turystę spotyka zawód: na drugim brzegu nie masz nic osobiwego i teren jest równie płaski, pusty i bagnisty, jak i na polskiej stronie.

Notec na tym odcinku jest utrzymana bardzo starannie. Żegluga łatwa i przyjemna, niskie bowiem i niezalesione brzegi nie kradną wiatru. Stan wody wysoki, o zadnych mieliżnach, ani podwodnych głazach nie ma mowy. Jedynymi przeszkodami są słuzy. Jest to bowiem rzeka skanalizowana, to znaczy, że wody jej są

spiętrzane przy pomocy przegród zbudowanych w poprzek koryta, czyli tak zwanych ja z ó w. Jaz wstrzymuje wodę w biegu, dzięki czemu podnosi ona swój poziom. Dla ruchu statków po rzece znajduje się obok jazu omijający tę przeszkodę kanał wraz z komorą słuzową, która służy do przenoszenia statków na inny poziom rzeki.

Słuz takich jest od Czarnkowa do Wisły aż 15. Są one pewną mitręgą dla żeglarza, gdyż funkcjonują tylko w dni powszednie i w określonych godzinach.

Brzegi Noteci na jej polsko-niemieckim odcinku są monotonne, podmokłe. Szuwary i szuwary, na których tylko wiatr wygrywa swoje odwieczne, szklane barkarole... Dopiero za służą, która nosi „egzemowatą“ nazwę Krostkowo, okolice zaczynają się ożywiać. Prawdziwą plagą tych okolic są komary. Zwłaszcza na odcinku Czarnków — Ujście, gdzie straż graniczna pełni służbę nocną w specjalnych siatkach ochronnych, podobnych do siatek pszczelarskich. Niezwykłe wrażenie sprawia taka zamaskowana głowa, kiedy o brzasku wylania się z mgły, podczas gdy tułów i nogi strażnika giną w białej śmianie nadrzecznych oparów.

Wsie w pasie nadnoteckim są gęsto zamieszkane przez Niemców, którzy po polsku nie rozumieją, albo przynajmniej udają, że nie rozumieją. Są to potomkowie kolonistów, których osiedlił tutaj pruski Fryderyk II, trafnie doceniwszy znaczenie Noteci, jako arterii, łączącej Wisłę z Wartą i Odrą. Działo się to po pierwszym rozbiórce Polski, w którym utraciliśmy na rzecz Prus oprócz pasa nadnoteckiego również i całe nasze Pomorze (z wyjątkiem Gdańska i Torunia).

Za Nakłem turysta rozstaje się Notecią i wpływa na wody kanału Bydgoskiego, który wygląda niby równa, idealnie prosta ulica o brzegach niskich, często niższych od zwierciadła wodnego. Płyne się tedy jakby po olbrzymiej rynnie, umieszczonej jednak nie u dolnych krawędzi dachu, ale tam, gdzie stykają się obie jego płaszczyzny. Nie trzeba nadmieniać, że w podobnych warunkach żagle chwytają najłżejsze nawet podmuchy wiatru, co oczywiście nie mało raduje każde prawe serce żeglarskie.

Kanał dotyka tutaj okolic tak zwanych Białych Kujaw. Widok na dalekie pola i piaszczyste, porosłe zagajami wydmy, leżące niżej od poziomu wody, jest doprawdy niecodzienny. Kanał przekopano tak prosto, że żeglarz gubi wzrok w tym punkcie widnokregu, gdzie niebo styka się z wodą. Jest to zjawisko bardzo rzadkie w warunkach żeglugi śródlądowej.

Domy we wsiach wzdłuż kanału Bydgoskiego są przeważnie drewniane, co na tle murowanej Wielkopolski i Kujaw rzuca się od razu w oczy. Nie odbiera się przy tym wrażenia, aby to ubóstwo mieszkawców było przyczyną używania na budulec drzewa, gdyż budynki stoją na solidnych fundamentach, wykończone są porządnie i z widoczną troską nie tylko o trwałość, ale i o estetykę. Możliwe, że drzewo jest stosowane ze względów sanitarnych, jako materiał, będący gorszym przewodnikiem wilgoci, wydzielanej przez Kanał i okoliczne, nisko położone łąki.

Kiedy turysta wydotanie się wreszcie z matni rzek i kanałów i wreszcie znajdzie się na Wisłę, to doświadcza dziwnie pomieszanych uczuć. Radość?... Zapewne. Wszak Wisła — to wolna droga od Krakowa po Gdańsk, od ujścia Przemszy po Bałtyk. O tak, odczuwa się żywą radość, że skończyło się ze służami i zbyt niskimi mostami, które zmuszały raz po raz do składania masztu — ale również coś jak szacunek, co gdyby nie zakłamanie człowieka „nowoczesnego“, kazaloby mu zdjąć czapkę z głowy przed niewątpliwym majestatem „Królowej rzek polskich“.

Mieczysław Żydler

Informator o motoryzacji

(O.) Plutonowy Sobolewski Franciszek w Płocku. — Artykuł w Nr 7 „Wiarusa“ wyraża poglądy i projekty osobiste autora artykułu. Redakcja podaje czytelnikom w najbliższym czasie ceny, warunki i źródła nabywania różnych typów motocykli do swobodnego wykorzystania ich przez czytelników, myśleć bowiem o dodatnim rezultacie akcji zbiorowej, którą mogłyby się ewentualnie zająć natychmiast oficjalne organa, czy instytucje państwowe, jest na razie nieaktualne. Sprawa cała pozostaje jednak w badaniu.

(O.) Ogniomistrz Filak Karol w Toruniu. — Redakcja podała list sierżanta Knellera, jako wyraz osobistych zapatrywań autora, który by rad przyczynić się dobrą radą do zaopatrzenia korpusu podoficerskiego w sprzęt spalinowy. Każda propozycja na pozór dobra, nie zapewni szybko należytego wyniku, o ile zaczepia o świadczenia już istniejące, stąd też brak na razie możliwości zrealizacji projektu, jeśli mowa o zaliczeniu podatku specjalnego na zakup sprzętu silnikowego.

W zasadzie autor artykułu ma rację, iż w dążeniu do przeprowadzenia motoryzacji należy ponieść pewne ofiary materialne. Miarodajne organa MSWojsk. biorą pod uwagę możliwość zaliczania podatku specjalnego na zakup sprzętu, ale to zależy jeszcze od decyzji Ministerstwa Skarbu. W tym też kierunku idą starania o pozytywne załatwienie sprawy.

(O.) Kapral Grzegorzczuk w Białozórce. — Dziękujemy za list, wskazujemy na odpowiedź jak wyżej.

Znad morza i z morza

POLSCĘ PRZYSZYWA NOWY OKRĘT BOJOWY

(Korespondencja z Anglii)

W dniu 11 maja opuścił wody angielskie nowo wybudowany w Anglii, polski kontrtorpedowiec ORP „Grom”, udając się do swego portu macierzystego — Gdyni.

Wkrótce pójdzie w jego ślady tego samego typu kontrtorpedowiec ORP „Błyskawica”.

Budowa ORP „Grom” i „Błyskawica” została rozpoczęta w miesiącu kwietniu 1935 roku w stoczni „I. S. White” w Cowes.

Kontrtorpedowce nasze mają wyporność po przeszło 2.200 ton i następujące wymiary: długość 114 metrów, szerokość 11 m, zanurzenie 3,4 m.

W umowie został zastrzeżony udział Polski w dostawach materiałów do budowy tych dwóch okrętów, o czym „Wiarus” już poprzednio wspominał.

Materiały użyte do budowy są w swych gatunkach wysokowartościowe. Kadłub, okrętowe kotły, oraz główne turbiny napędowe i rurociągi wykonane zostały w stoczni „I. S. White” w Cowes, mechanizmy pomocnicze zaś były budowane w licznych firmach, rozrzuconych po całej Anglii.

ORP „Grom” wyposażony jest w najnowocześniejsze urządzenia techniczne i przyrządy, jakie tylko technika okrętowa obecnie stosuje.

Urządzenia do komunikacji radiowej o dalekim zasięgu wykonane są całkowicie w Polsce. Okręt zaopatrzony jest w najnowsze aparaty nawigacyjne, jak: sondy elektryczne, logi elektryczne, żyroskopasy, wykreslacz kursu itd.

Uzbrojenie ORP „Grom”, jak na tę klasę okrętów jest bardzo silne. Składa się ono z 7 dział średniego kalibru 120 mm, oraz 4 dział przeciwlotniczych 40 mm, a także z 6 aparatów torpedowych, wyrzutni bomb hydrostatycznych i min.

Okazałe linie okrętu tworzą piękną sylwetkę. Górny pokład wznosi się nad pokładem głównym i ciągnie się od dziobu prawie do połowy okrętu. Kierowanie okrętem może się odbywać z pomostu dziobowego lub rufowego.

Budowę okrętu na pochylni ukończono w ciągu 1 roku. Dnia 20.VII.1936 roku ORP „Grom” spłynął na wodę. W dalszym ciągu budowy rozpoczął się na nim montaż kotłów, turbin i innych mechanizmów i urządzeń.

Trwało to około siedmiu miesięcy, po czym okręt przedstawiono do prób. Próby szybkości, strzelania, zużycia paliwa itp. trwały bez przerwy 10 dni i dały wyniki dobre pod względem sprawności morskich, technicznych i bojowych.

Demontaż i przegląd urządzeń technicznych przeprowadzono w dość krótkim czasie, przy czym stwierdzono dobry stan mechanizmów i solidne wykonanie budowy.

Ze względu na wyzyskanie miejsca co do maksimum pod względem bojowym, trzeba było ograniczyć wielkość pomieszczeń mieszkalnych, zachowując jednak dobre warunki mieszkalne dla załogi. Pomieszczenia mają sztuczną i naturalną wentylację, oraz parowe ogrzewanie. Należyć uwzględniono również stronę higieniczną warunków bytowania załogi.

Okręt posiada salę opatrunkową, stół operacyjny, dobrze wyposażony lazaret, który w razie potrzeby może pomieścić kilku chorych.

Trzy kuchnie: oficerska, podoficerska i marynarska opalane są ropą. Odpowiednie magazyny na żywność, oraz chłodnie, pozwalają przez dłuższy czas przechowywać w stanie zamrożonym produkty ulegające łatwemu psuciu.

Zapasy wody kuchennej i do użycia może być uzupełniony z wody morskiej za pomocą destylatorów i specjalnych filtrów.

Z chwilą przekazania przelator stoczni okrętu jego dowódcy, podniesiono na okręcie banderę Polskiej Marynarki Wojennej. Załoga od tej chwili zamieszkała na nim i rozpoczęła swą służbę morską.

Część oficerów i podoficerów specjalistów przybyła na stocznice już wcześniej i zapoznawała się z urządzeniami i ich obsługą uczestnicząc w różnych próbach. Reszta załogi przybyła na krótko przed odejściem okrętu do kraju.

Nadzorowaniem budowy zajmowała się specjalna komisja. Zadaniem komisji było zbadać i zatwierdzić setki przeróżnych planów, przejrzeć i zatwierdzić tysiące zamówień stoczni, wydanych do licznych firm, oraz pilnować dobrego i sumiennego wykonania budowy, przeprowadzenia prób wszelkich mechanizmów i urządzeń.

Nadmienić należy, że ilość firm zatrudnionych przy budowie naszych okrętów pośrednio i bezpośrednio wyniosła około 250, a zamówienia wydane tym firmom sięgają liczby zbliżonej do 3000, z czego spora ilość szła do Polski.

W związku z tak wielką ilością wydanych zamówień wypada zaznaczyć, jak wielkie znaczenie gospodarcze ma taka stocznia dla kraju, zatrudniająca znaczną ilość pracowników bezpośrednio lub pośrednio, zwłaszcza jeżeli się przyjmie pod uwagę, że prawie trzy czwarte ceny okrętu przypada za robociznę.

Przy pracy w krajowej stoczni i u jej poddostawców znalaz-



ORP „Grom”

złoby pracę tysiące specjalistów, których na wypadek wojny może braknąć.

Sprawa budowy stoczni w Gdyni, dzięki staraniom Kierownictwa Marynarki Wojennej, została sprowadzona na tory realne i w niedługim czasie, usłyszymy w Gdyni ogłuszający stuk młotków w warsztatach i na pochylniach stoczni. Niewątpliwie przyczyni się to do wielkiego ożywienia w przemyśle okrętowym, co dać Boże, żeby nastąpiło jak najprędzej.

W chwilę po podpisaniu protokołu przyjęcia ORP „Grom” przez przewodniczącego Komisji Odbiorczej, cywilna załoga stoczni opuściła okręt (dnia 11.V.1937 roku o godzinie 16), a służbę objęła I-sza wachta załogi polskiej.

Z chwilą ukończenia ładowania potrzebnych materiałów, prowiantów i rzeczy załogi, padła komenda z rozgłośni okrętowej: „Cała załoga zbiórka na rufie”. Zbliżyła się podniosła chwila podniesienia bandery.

Na komendę: „Bacność, banderę podnieść”, dwóch sygnalistów wolno i miarowo podniosło banderę do szczytu drzewca rufowego.

Załoga w skupieniu i radością bijącym sercem, wpatrywała się w drogi jej symbol narodu. „Biały Orzeł” radośnie zatrzepotał w powietrzu, spoglądając na okręt i jego załogę, których zadaniem będzie bronić zawsze jego godności.

Dowódca okrętu w mundurze z orderem „virtuti militari” na piersiach, stojąc pod banderą, zwraca się do załogi: „Ogłaszam uroczystość, że z chwilą podniesienia bandery, ORP „Grom” przechodzi na własność Rzeczypospolitej, stanowiąc Jej niepodzielną całość. Od tej chwili na pokładzie tego okrętu obowiązują prawa i przepisy Rzeczypospolitej Polskiej. — Spocznij!”.

Po ogłoszeniu powyższego dowódca wygłosił kilka słów do załogi: „Jakie znaczenie ma ta uroczystość dla Państwa? Otóż z chwilą podniesienia bandery, nasza flota wojenna powiększyła się o jeden całkowicie nowoczesny okręt o znacznej wartości bojowej.

Z tą chwilą zwiększyła się nasza siła obronna na morzu i wzrosło nasze znaczenie międzynarodowe jako państwa morskiego. Dla nas marynarzy jest to jedna z najbardziej uroczystych chwil naszego życia.

Uczcijmy więc tą radością dla nas chwilę trzykrotnym zgodnym okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Przedstawiciela Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — Niech żyją!”.

Załoga wzniosła trzykrotny okrzyk, po czym padła komenda: „Do pracy rozejść się!”.

Gończy, z serca płynący okrzyk załogi wywołał głębokie wrażenie na przyglądających się tej krótkiej, a tak symbolicznej uroczystości.

Załoga rozczła się do pracy, dużo było jeszcze do zrobienia, a za parę godzin okręt miał odpłynąć do kraju. Szybko uzupełniono paliwo i punktualnie o godzinie 20 dnia 11 maja 1937 roku ORP „Grom” odotkwiczył.

Wkrótce potem ORP „Grom” zniknął na horyzoncie Spithead'u, śledzony wzrokiem załogi ORP „Wilja”, który przywioził dla ORP „Grom” załogę i materiały zaopatrzenia. Po odejściu ORP „Grom”, ORP „Wilja” podniósł kotwicę i odpłynął w dalszą podróż.

Odotkwiczeniu ORP „Grom” przyglądała się z nadbrzeży prawie cała ludność miasta Cowes, zegnając owacyjnie załogę, która podczas swego tu pobytu zaskarbiła sobie pełne uznanie u tutejszych obywateli.

Przyglądali się również odjazdowi ORP „Grom” pozostali członkowie załogi ORP „Błyskawica” i Komisja Nadzorcza, życząc z serca: dowódcy — szczęśliwego dowodzenia okrętem, a załodze — szczęścia w służbie, ciężkiej pracy i podróży, dla potęgi i chwały naszej Ojczyzny.

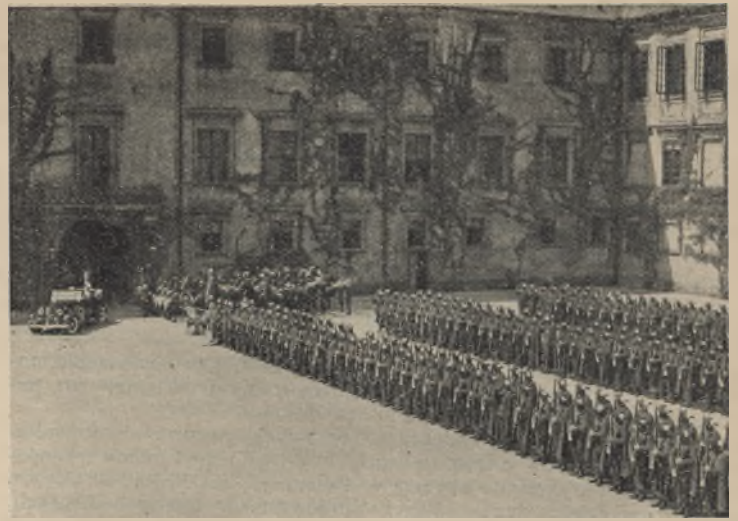
Józef Wojtkowiak, chor. mar.



Z Łolski

20.V.1937 roku Nuncjusz
Papieski opuszcza Za-
mek po złożeniu Panu
Prezydentowi Rzeczypo-
spolitej listów uwierzy-
telniających

Zdjęcia W. Pikiela



20.V.1937 roku. Przybycie nowomianowanego nuncjusza papie-
skiego na Zamek w celu złożenia Panu Prezydentowi Rzeczypo-
spolitej listów uwierzytelniających

W związku ze zbliżającą się 15 rocznicą objęcia śląska przez Polskę, w Nowym Bytomiu, osadzie, leżącej na granicy niemieckiej, dokonano odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego. Pomnik przedstawia się bardzo okazale. Na wysokim postumencie z piaskowca cieszyńskiego umieszczono rzeźbę Wielkiego Marszałka, dłuta znanej rzeźbiarki Olgi Niewskiej. Na postumencie wmurowana jest tablica granitowa z napisem: „Wodzowi Narodu”. Postument zaprojektował znany na Śląsku kamieniarz Cepok z Chorzowa.

Pomnik ufundowała huta „Pokój”. Po wybudowaniu przewidzianej bramy triumfalnej, pomnik będzie należał do najpiękniejszych pomników Marszałka Piłsudskiego w miastach śląskich.

Dla orientacji polskich lotników, Ministerstwo Komunikacji sporządziło wykaz państw, z którymi zawarto w ostatnich czasach specjalne umowy, regulujące kwestię ruchu samolotowego. Wykaz powyższy obejmuje 29 państw europejskich i zamorskich. Lotnicy polscy w czasie przelotu na tych państwach nie potrzebują uzyskiwać na to zezwoleń, korzystać będą z prawa bezpłatnego lądowania itp.

W dniu 15.V bieżącego roku stan bezrobocia na terenie całej Polski wynosił 375.165 osób, w porównaniu z 1 maja roku bieżącego ilość bezrobotnych zmniejszyła się o 41.453 osoby, a w porównaniu z 15 maja 1936 roku o 3328 osób.

Maksymalny stan bezrobocia był 1 marca roku bieżącego. W dniu tym ilość bezrobotnych wyniosła 545.651 osób.

W tym okresie zatrudnionych było na robotach publicznych 23.931 osób.

W dniu 1.V bieżącego roku stan bezrobocia wynosił 416.618 osób.

18.V.1937 roku. Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza na bankiecie wydanym z okazji 58-lecia korporacji studenckiej „Arkonia”



W tym okresie na robotach publicznych zatrudnionych było 131.118 osób.

Od 1 marca roku bieżącego do 15 maja roku bieżącego bezrobocie zmniejszyło się o 170.486 osób.

Podjęta w roku ubiegłym przez Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych akcja ufundowania samolotów została zakończona. Z drobnych opłat ogółu urzędników skarbowych zebrano sumę ponad 130.000 złotych, którą złożono w zarządzie głównym LOPP, zamawiając za nią 10 samolotów szkolnych, przeznaczonych dla szkoły lotniczej w Masłowie.

Dnia 23 bieżącego miesiąca odbyło się na lotnisku mokotowskim w Warszawie uroczyste przekazanie tych samolotów władzom lotniczym.

Do Brzeżan przybył specjalny wysłannik Marszałka Śmigłego-Rydza, pułkownik Maresch, który przywiózł list odręczny Marszałka do dyrektora gimnazjum w Brzeżanach. W liście tym ustalony jest statut stypendium, ufundowanego przez Marszałka dla trzech uczniów w Brzeżanach. Stypendium to przewiduje kwoty po 50 zł miesięcznie dla każdego z trzech uczniów.

W Katowicach obradował pod przewodnictwem pułkownika Arciszewskiego, prezesa Związku Sokolstwa Polskiego, komitet organizacyjny zlotu sokołów, który odbędzie się w najbliższych tygodniach na Śląsku.

Zlot zapowiada się imponująco. Weźmie w nim udział 40 do 50.000 sokołów. Przewidziany jest masowy zjazd mieszkańców z różnych miast polskich. 32 pociągi przewiozą uczestników zlotu, nie licząc przeszło 100 pociągów popularnych, które przybędą do Katowic.

Na zlot zapowiedzieli swoje przybycie przedstawiciele sokolstwa polskiego z Czechosłowacji, Niemiec, Rumunii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Skupisko zlotowe odbędzie się na torze wysięgowym na Brynowie, gdzie odprawiona zostanie msza polowa. Po nabożeństwie przez ulice miasta przejdzie olbrzymi pochód. Na placu Marszałka Piłsudskiego odbędą się ćwiczenia eliminacyjne.

Protektorem zlotu jest, jak wiadomo, Marszałek Śmigły-Rydz.

Dnia 31 maja roku bieżącego mija ostateczny termin zgłaszania prac na konkurs pomnika Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Termin ten, dwukrotnie przedłużany, jest ostateczny i więcej przedłużony nie będzie. Jury, któremu przewodniczy Marszałek Śmigły-Rydz, zbierze się w najbliższym czasie dla rozpatrzenia nadesłanych projektów.

W roku bieżącym doroczne „Święto Gór” odbędzie się w Wile 15 --- 22 sierpnia. Protektorat nad świętem objął Pan Prezydent profesor Ignacy Mościcki i Marszałek Śmigły-Rydz.

Nad organizacją święta w zakresie turystyki czuwa Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, które zajęło się szkoleniem odpowiedniej liczby przewodników.

Podkomisja kolejowa w oparciu o Ligę Popierania Turystyki zajmuje się przygotowaniem pociągów popularnych, znacznych zniżek kolejowych, przy czym jednocześnie specjalny nacisk położony będzie na stronę informacyjną.

LUBLIN

Lublin rozpuściera się malowniczo w pagórkowatej okolicy nad rzeką Bystrycą. Przez Lublin ciągnął odwieczny szlak, łączący morze Czarne z Bałtykiem. Jeździli tędy często Jagiellonowie z Wilna do Krakowa i z powrotem. Wiekowy rozwój osiągnęło miasto w XIII wieku, hamowały go jednak napady Rusinów, Jaszczingów, Litwinów i Tatarów. W 1317 r. Władysław Łokietek nadał miastu prawo magdeburskie, a Kazimierz Wielki rozbudował je i otoczył murami, zbudował zamek, ufundował klasztor i kościół dominikański.

Okresem świetności była dla Lublina epoka Jagiellonów, miasto stało się wielkim ogniskiem handlowym dzięki żywym stosunkom z Litwą. Z tych czasów pochodzi szereg wspaniałych budowli, wodociąg i kanalizacja. Pomimo napadu tatarskiego miasto rozwija się nadal wspaniale. W XVI w. w czasach, gdy odbywały się w tym mieście trybunały i sejmy, magnaci i szlachta budowali tu sobie pałace i dwory, powstawały nowe kościoły i klasztory jako symbol zwycięstwa katolicyzmu nad reformacją. Ten rozwój miasta trwał do czasów huntu Chmielnickiego. Wysokie okupy, złożone przez miasto w jednym roku kozakom i szwedom, ponadto pożary, głody i zaraza ogromnie wyczerpały ludność. W następnym trzydziestolecu niszczyli Lublin Tatarzy, Szwedzi, morowa zaraza i pożar. Z dawnych pałaców pozostały gruzy, handel i rzemiosło upadły, a miasto żyło przeważnie z tego, co dawały zjazdy szlacheckie na trybunał. W czasach konfederacji barskiej Moskale zburzyli część miasta. Dopiero pod koniec XVIII wieku ożyły się handel i rzemiosło.

Po rozbiorach Polski Lublin zajęli Austriacy, wyparci następnie przez wojska Księstwa Warszawskiego, z którym odtąd dzieliło miasto swe losy.

Dziś Lublin jest miastem wojewódzkim, ważnym węzłem kolejowym, posiada około 118 000 mieszkańców, 13 kościołów katolickich, 2 klasztory: karmelitów i kapucynów, uniwersytet, 3 archiwa, 2 muzea, teatr, 2 ogrody miejskie, szereg instytucji, urzędów i t. p. Przemysł reprezentuje około 800 zakładów, wytwarzających samoloty, narzędzia rolnicze, pompy, kotły, wagi, i t. p. Poza tym rozwinięte jest garbarstwo i młynarstwo, handel drzewem, żelazem, nawozami, nasionami i t. d.



Gotycka brama Krakowska, ratowana z 1389 roku, w której, z woli Stefana Batorego od 1578 roku odbywały się posiedzenia trybunału koronnego



Zamek królewski, zbudowany przez króla Kazimierza Wielkiego (obecnie więzienie), zawierający w swych murach również kaplicę św. Trójcy ze sławnymi freskami ruskimi z końca XIV wieku



Katedra (niegdyś kościół jezuitów), posiadająca oprócz pięknych malarstw wewnątrz pędzla Meyera, bogaty i ciekawy skarbiec



Potężna baszta zamkowa. Nazwa Lublina sięga XII w. W Polacie średniowiecznej miasto było ważnym punktem strategicznym



Gotycki kościół brzydek, wybudowany rękami jeńców krzyżackich



Zakryta o eliptycznym sklepieniu, w katedrze, słynna z niezwykle akustycznych kątów



Renesansowy kościół bernardynów z czasów jagiellońskich (1459 r.)



Pomnik Unii Lubelskiej, wzniesiony przez Stanisława Staszica w 1825 r., na placu Litewskim, gdzie obozowali Litwini w czasie sejmiku 1569 roku



Uniwersytet Katolicki, założony w 1919 r. z wydziałami: teologicznym, humanistycznym, nauk społecznych i prawa

Polacy za granicą

W 1937 ROKU AMERYKA ZNOWU UCZCI PAMIĘĆ PULASKIEGO

Prezydent Roosevelt podpisał bil, ustanawiający 11-ty październik 1937 roku „Dniem Pulaskiego”.

Ameryka już od wielu lat obchodzi uroczystości dzień zgonu bohaterskiego Polaka, bojownika o wolność Stanów Zjednoczonych. Dotychczas jednak, pomimo wysiłków Polonii Amerykańskiej, nie udało się przeprowadzić w kongresie uchwały, któraby ustanawiała stały „Dzień Pulaskiego”. — Staranie o uczczenie przez naród amerykański zasług Polaka — należy corocznie powtarzać.

DZIECI POLSKIE Z ŁOTWY SPĘDZĄ WAKACJE W KRAJU

Dzięki pomocy Światowego Związku Polaków z za granicy Wojewódzki Komitet dla Spraw Kolonii Letnich w Wilnie organizuje w lecie roku bieżącego kolonie letnie dla dzieci polskich z Łotwy.

Kolonie te odbędą się w czasie od 15 czerwca do 15 lipca roku bieżącego na terenie województwa wileńskiego, a więc w świątyniach — dla chłopców i w Mazuryskach — dla dziewcząt.

WYCIECZKA POLAKÓW Z ZIEMI MALBORSKIEJ

Po raz pierwszy będzie bawiła w kraju większa wycieczka Polaków z Prus Wschodnich. Uczestnicy w liczbie 210 osób przybędą do Polski w dniu 26 maja, a w dniu następnym do Warszawy.

Wycieczka zwiedzi stolicę Polski oraz Częstochowę i Poznań.

PIĘKNA INICJATYWA MIASTA WILNA

Zarząd miasta Wilna, pragnąc nawiązać bliższy kontakt z Polakami za granicą, podjął bardzo piękną i godną naśladowania inicjatywę. Postanowił bowiem sprowadzić do Wilna na wakacje kilkadziesiąt dzieci polskich z Łotwy. Dzieci te spędzą lato na koszt miasta w kolonii letniej w miejscowości Leoniszki.

„MŁODZIEŻ POLSKA W PANSTWIE TOTALNYM”

Pod tym tytułem ukaże się w czerwcowym numerze miesięcznika „Polacy Zagranicą” ciekawy i pouczający artykuł pióra redaktora Osmańczyka z Berlina, w którym autor maluje sytuację młodzieży polskiej w Niemczech. Niezależnie od tego w numerze tym znajdzie się cały szereg bardzo ciekawych innych artykułów: między innymi o Polakach w Rzymie, zasięgu polskości w Brazylii, artykuł dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Polsce — p. Jakubowskiego na temat współpracy gospodarczej Polonii zagranicznej z Macierzą. Ze Stanów Zjednoczonych zostanie pomieszczona niezwykle ciekawa korespondencja redaktora Artura Waldo pod tytułem „330-lecie wylądowania pierwszych Polaków na ziemi Waszyngtona”. O naszych braciach i współbratymcach — Słowakach, mieszkających poza granicami Czechosłowacji — poinformuje czytelników p. Jan Reychman. Cały szereg artykułów instrukcyjnych dla Polaków za granicą, informacje krótkie z życia poszczególnych środowisk polskich za granicą, liczne doborowe zdjęcia, recenzje z książek, przeznaczonych dla Polonii zagranicznej oraz traktujących o niej — złożą się na całość najbliższego numeru miesięcznika „Polacy Zagranicą”.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI POŁNOCEJ

Polska poezja emigracyjna w Stanach Zjednoczonych. Nakładem Polskiego Klubu Artystycznego ukazała się w Chicago „Antologia poezji polsko-amerykańskiej”. Na dzieło to, liczące 240 stron, złożyło się 160 utworów, wybranych przez komitet pod przewodnictwem profesora dr. Tadeusza Mitany spośród nadesłanych 5.000.

Dla wielu dziełko to jest pewnego rodzaju rewelacją, wykazało bowiem, że wśród Polonii Amerykańskiej poezje w polskim języku pisuje kilkaset osób, z których przynajmniej kilkanaście jest rzeczywiście utalentowanych. Antologia jest przy tym jaskrawym dowodem, że polskość w Ameryce żyje i rozwija się.

Inicjatorom i wydawcom tego dziełka należy się zasłużone uznanie.

FRANCJA

Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Nancy rozwija swą działalność. Powołane do życia na walnym zjeździe Związku Strze-

leckiego w Nancy Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego rozpoczęło swą pożyteczną działalność w zakresie niesienia pomocy materialnej Kierownictwu Obwodu Nancy. Dzięki aktywności najstarszego z emigrantów — prezesa koła, liczba członków tej pożytecznej placówki stale wzrasta. Nadmienić należy, że członkowie koła w większej części rekrutują się ze społeczeństwa francuskiego, które, mimo dość wysokich składek członkowskich, bardzo chętnie je opłaca, przyczyniając się w ten sposób do materialnego wsparcia Związku Strzeleckiego.

Aczkolwiek najważniejszym zadaniem Koła jest gromadzenie potrzebnych funduszy na prowadzenie pracy strzeleckiej w obwodzie, to jednak obok tego Koło spełnia bardzo pożyteczną działalność na polu propagandy. Na ostatnim kwartalnym posiedzeniu zarządu Koła postanowiono w ciągu bieżącego miesiąca zorganizować propagandowy odczyt o Związku Strzeleckim i jego wielkim znaczeniu wychowawczym. Wspomniany odczyt wygłosi wypróbowany przyjaciel Polski — profesor uniwersytetu w Nancy p. Andre Rosambert.

Sądzić należy, że szlachetna inicjatywa zarządu Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Nancy odniesie swój pożądany skutek i przyczyni się w wielkim stopniu do dalszego rozwoju koła.

HOLANDIA

Piękna uroczystość wśród Polaków w Holandii. W ostatnich dniach rodacy nasi w Waubach urządzili wspaniałą uroczystość ku czci Marszałka Piłsudskiego, połączonej z obchodem rocznicy konstytucji 3 maja.

W uroczystości wzięli udział wszyscy Polacy z całej Limburgii holenderskiej, ponadto z ramienia władz obecny był minister R. P. dr Babiński, attaché Tarnowski, jako zastępca konsula generalnego R. P., konsul honorowy R. P. — dr Van der Kroon i inni. Nie brakło też i rodowitych Holendrów, przyjaciół Polaków, którzy z dumą wyrazili się o przywiązaniu rodaków naszych do Ojczyzny.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem. Po nabożeństwie zwiedzono obóz harcerski.

Najważniejsza część uroczystości przypadła na południe. W przepelnionej sali powitał zebranych prezes Związku Polskich Towarzystw w Holandii słowami: „Cześć Ojczyźnie”, potem odśpiewano kilka narodowych pieśni i przystąpiono do udekorowania zasłużonych działaczy na polu pracy społecznej — Krzyżami Zasługi. Charakterystyczne słowa wypowiedział inspektor szkolny van der Kauf — Holender, odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi, który podkreślił, że zawsze zachęca dzieci polskie do nauki ojczystego języka, uważając to za ich święty obowiązek.

LITWA

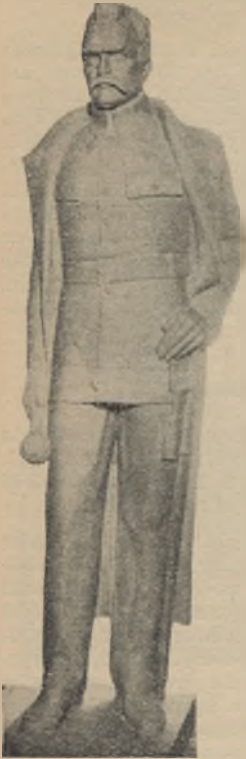
Praca oświatowo-kulturalna Polaków na Litwie. Ostatnio odbył się w Kownie zjazd delegatów oddziałów i towarzystw, zrzeszonych w polskim towarzystwie „Pochodnia”. W okresie sprawozdawczym (dwa lata) najważniejszą sprawą była praca oświatowo-kulturalna wśród ludności polskiej. Pracę tę jednak paraliżował szereg ustaw, które w tym czasie się ukazały. Nowe ustawy wprowadzały bowiem przymus umieszczania artykułów urzędowych w prasie, zatwierdzanie przez władze klerowników bibliotek, uniemożliwały prywatne nauczanie w zakresie szkoły początkowej, pozbawiały praw gimnazjum poniewieskie i ograniczyły prawo używania języka polskiego w życiu organizacyjnym i szkolnym.

Towarzystwo udziela zapomóg na naukę w domu dzieciom niezmierzonych rodziców. Wobec wprowadzenia nowych ustaw, dzieci muszą uczęszczać do szkół rządowych, w domu zaś mogą tylko douczać się języka polskiego. Nauczanie dzieci w domu nastęrcza wiele trudności, ponieważ na skutek mylnej interpretacji ustaw nauczyciele i rodzice skazywani są na rozmaite kary.

Polskie szkolnictwo powszechne pozostaje zatem jeszcze w stanie wegetacji, a w niektórych powiatach, jak mariampolskim, jeziorskim i olickim nie ma ani jednej szkoły polskiej. Nawet kursy dla dorosłych, jak i internaty uczniowskie zostały zlikwidowane.

W gimnazjach ostatni rok szkolny przyniósł także szereg zmian, które odbiły się ujemnie na naszym szkolnictwie. Nawet trzy biblioteki - czytelnie zostały zamknięte. Tym utrudnieniem w wychowywaniu młodzieży polskiej w duchu polskości towarzystwo „Pochodnia” stara się zapobiec, czuwając nad młodzieżą i przychodząc jej z pomocą.

Co Polska pokaże na wystawie światowej w Paryżu



Marszałek Józef Piłsudski (rzeźba prof. Breyera)

energicznie organizacją pawilonu naszego, dbając o to, aby Polska godnie była reprezentowana. Kierownikiem fachowym został wyznaczony wybitny znawca zagadnień sztuki, profesor Lech Niemojewski. W przeciągu krótkiego stosunkowo czasu pawilon polski został postawiony. Zawdzięczamy to przede wszystkim poświęceniu i punktualności polskich artystów i rzemieślników.

Tereny, przyznane Polsce, mieszczą się w ogrodach Trocadero, w sąsiedztwie innych pawilonów zagranicznych. Pod względem położenia zajmujemy jedno z najlepszych miejsc wystawowych. Pawilon stać będzie na zadrzewionym zboczu wzgórza, które schodzi do Sekwany, na rogu placu Warszawskiego (Place de Varsovie) i ulicy Tokio.

Polski pawilon zajmuje przestrzeń 1500 metrów kwadratowych. O ile w roku 1925 na Wystawie Sztuk Dekoracyjnych, przestrzeń, którą zajmowaliśmy wynosiła 300 metrów kwadratowych,

Artystyczna tkanina Sobieski pod Wiedniem



DORÓBEK POLSKIEJ SZTUKI I TECHNIKI

Jesteśmy w przededniu otwarcia Wystawy Światowej w Paryżu. Obudziła ona w całym niemal świecie niezwykle zainteresowanie. Liczba zgłoszeń polskich na wycieczki do Paryża rośnie z każdym dniem. Liczne stowarzyszenia organizują plany wycieczek.

Głównym hasłem wystawy paryskiej 1937 roku jest „Sztuka i technika w życiu współczesnym”. Wartość jej dla dorobku kulturalnego XX wieku będzie ogromna. Wystawa zajmuje przestrzeń ponad 100 ha, ciągnąc się wzdłuż obu brzegów Sekwany, na długości 4 kilometrów. Reprezentowanych będzie ponad 50 państw świata, a Francuzi przygotowują się na przyjęcie w „stolicy świata” około 50 000 000 gości. Ponad 20 000 robotników, pracując dzień i noc, buduje blisko 250 pawilonów. Wszystkie zdobycze myśli i wiedzy ludzkiej oraz wszelkie ich zastosowanie w dziedzinie sztuki i techniki przedstawione będą w formie potężnej syntezy — odbicia życia współczesnego.

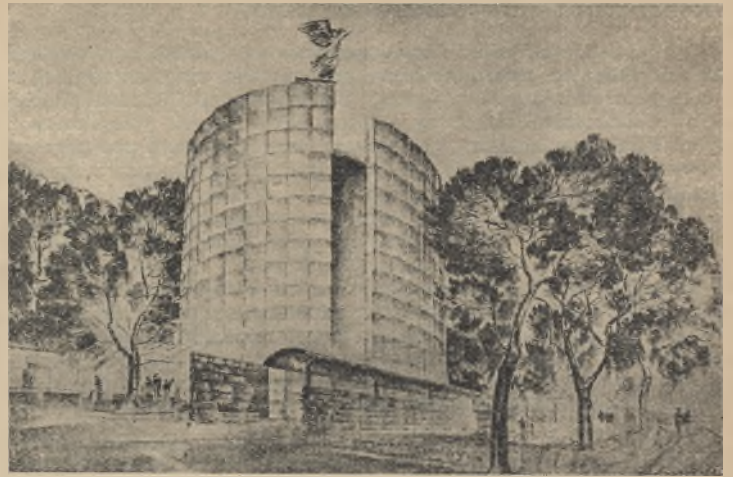
Rząd nasz zdecydował się wziąć udział w Wielkiej Wystawie Światowej zarówno ze względu na propagandę Polski, jak i w celu nawiązania stosunków ekonomicznych z zagranicą. Zrozumiałym więc jest pytanie:

CO POKAZEMY ŚWIATU W PARYŻU?

Komitet polski pod przewodnictwem byłego ministra Jędrzejewicza zajął się e-

nergicznie organizacją pawilonu naszego, dbając o to, aby Polska godnie była reprezentowana. Kierownikiem fachowym został wyznaczony wybitny znawca zagadnień sztuki, profesor Lech Niemojewski. W przeciągu krótkiego stosunkowo czasu pawilon polski został postawiony. Zawdzięczamy to przede wszystkim poświęceniu i punktualności polskich artystów i rzemieślników.

o tyle obecnie obszar przez nas zajmowany wyniesie łącznie około 2100 metrów kwadratowych. Koszt pawilonu polskiego wynosi 2 miliony franków, a więc stosunkowo niewiele w porównaniu na przykład z pawilonem niemieckim, którego urządzenie pochłonie 46 milionów franków. Mimo to zrobiono wszystko, aby poziom naszej wystawy był jak najwyższy.



Pawilon polski na wystawie światowej w Paryżu

PAWILON POLSKI

Bierzemy w Wystawie Światowej bardzo żywy udział. Najpiękniejsze twory kultury polskiej znajdują się nie tylko w reprezentacyjnym pawilonie polskim, ale również w tak zwanej „Hali Narodów”, i w innych salonach przeznaczonych na międzynarodowe pokazy. Obejmują one różne gałęzie twórczości artystycznej.

Pawilon polski przedstawia się jako wielka rotunda kamienna przecięta na całej wysokości oknem, w którym będzie rozpięty Biały Orzeł, a nad nim skrzydlata postać Polski Odrodzonej. Jest to rzeźba, kuta w blasze, przez jednego z młodych naszych artystów.

Nad dekoracją pawilonu polskiego pracuje od dłuższego czasu 50 artystów. Cechuje ich wielki zapał i poświęcenie. Wystarczy przytoczyć, że wspaniały gobelin, którego robotę obliczono początkowo na 2 lata, został wykończony w ciągu 5 miesięcy. Gobelin ten, wyobrażający wizerunki z dziejów oświeczonej wiedeńskiej, zawisnie nad wyjściem z rotundy. Po schodach, przechodząc obok kapliczki pomysłu architekta Alchimowicza, wchodzić się będzie pod piękny portyk, podtrzymywany przez cztery polskie orły. Plafon portyku projektował artysta malarz B. Cybis.

SALA HONOROWA — TYSIĄCLECIE POLSKI

Sala honorowa naszego pawilonu, przypominająca kształtem panteon, mieści salę „Tysiąclecia Polski” (Rok 900—1900). Na posztamentach stanie tu 7 postaci (wysokość każdej przekracza 2 i pół metra), wykonanych przez najwybitniejszych rzeźbiarzy polskich.

Będą to postacie największych synów Polski, którzy mieczem, sztuką, czy myślą naukową budowali w ciągu tysiąca lat mocarstwową Polskę. Są to: Bolesław Chrobry, Władysław Jagiełło, Mikołaj Kopernik, Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz, Fryderyk Chopin, Marszałek Józef Piłsudski (rzeźba prof. Breyera).

Na wprost rzeźb mamy obraz, przedstawiający Władysława IV, budującego flotę Polski. Salę „Tysiąclecia” ozdobi gobelin (o powierzchni 25 metrów kwadratowych), przedstawiający Sobieskiego pod Wiedniem. Olbrzymi plafon, przedstawiający odzyskanie niepodległości przez Polskę projektował prof. Kowarski.

Projekt pawilonu reprezentacyjnego wykonali: prof. Pniewski i architekt Brukalski, przy współpracy prof. Niemojewskiego; w części gospodarczej prof. Lachert wraz z arch. Szanajcą. Z sali Honorowej zwiedzający uda się do dalszych części naszego pawilonu. Pawilon wystawowy obejmie całość polskiego dorobku kulturalno-gospodarczego. Zaprezentuje polskie rolnictwo, przemysł i handel. Podkreślony będzie ogromny wysiłek, dokonany przez Polskę w okresie kilkunastu lat niepodległego bytu.

KULTURA POLSKI

Dział plastyki: rzeźba, grafika i malarstwo przedstawiają się imponująco. Osobny dział uwzględni polską sztukę ludową. Głównie przedstawione będą najwybitniejsze nasze dzieła z ostatnich lat, to jest powstałe po Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu (rok 1925). Wyznaczono również piękną salę dla pokazania naszego szkolnictwa artystycznego. Wszystkie 3 Akademie Sztuk Pięknych, szkoły artystyczne i niektóre zawodowe pokażą rezultaty swych prac, uzupełniając w ten sposób dorobek starszego pokolenia artystów. Należy również nadmienić, że w ogólnym Pałacu Sztuki również będą rozmieszczone dzieła polskich malarzy.

Dr A. W.

W sprawie eksportu filmów polskich za granicę, a w szczególności do Niemiec, powołano komisję kwalifikacyjną, składającą się z delegatów ministerstw: Spraw Wewnętrznych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Spraw Wojskowych (Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy) i Spraw Zagranicznych, pod przewodnictwem pana Wdziekońskiego, naczelnika wydziału prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Na posiedzeniu komisji, biorąc pod uwagę wartości artystyczne i propagandowe, zakwalifikowano, jako nadające się do eksportu — następujące filmy polskie: „Trędowata”, „Barbara Radziwiłłówna”, „Dzień wielkiej przygody”, „Pod Twoją Obronę”, „Młody las”, „Róża”, „Pan Twardowski”, „Plomienne serca”, „Jego wielka miłość”, „Jadzia”, „Dwie Joasie”, „Pani minister tańczy”, „Piętro wyżej”, oraz „Manewry miłosne”.

ROSJA DOSTAWCĄ SOBOWTÓRÓW

Rosja jest krajem, który chętnie wybierali za tło reżyserowie filmowi. Najwięcej postaci historycznych filmu, to właśnie osobistości rosyjskie. Bardzo wiele filmów nakręcono też z czasów rewolucji.

To też w Hollywood mieszka wielu Rosjan, którzy utrzymują się dzięki swemu podobieństwu do wybitnych postaci historycznych. Pewien piekarz z Petersburga występuje stale, jako Mikołaj II. Hollywood posiada dwóch sobowtórów Lenina. Jest tam też sobowtór Kierieńskiego i Trockiego.

ZAKAZ FILMÓW KRYMINALNYCH WE FRANCJI

Biorąc pod uwagę wzrost przestępczości we Francji, szczególnie w większych miastach południowych departamentów, wydał minister spraw wewnętrznych zakaz wyświetlania filmów gangsterskich. Zakaz ten godzi przede wszystkim w import filmu amerykańskiego, o którego szkodliwym działaniu pisaliśmy już niejednokrotnie na tym miejscu. Po bojkocie filmów amerykańskich w Anglii, Irlandii i Niemczech przyszła obecnie kolej i na wolnomyślną Francję.

MEDAL DLA GRETY GARBO

Greta Garbo otrzymała od króla szwedzkiego złoty medal „Litteris et artibus”. Wysokie to odznaczenie, udzielane dotychczas wyłącznie wybitnym uczonym i artystom, przypada po raz pierwszy artystce filmowej.

Medal ten został ufundowany przez króla szwedzkiego Karola XV.

Konsulowi szwedzkiemu w Kalifornii p. Wallerstedt zlecono misję wręczenia medalu. Konsul zawiadomił gwiazdę o zaszczytnym odznaczeniu. Mijały dni, odpowiedź nie nadchodziła, p. Wallerstedt więc posłał drugi list.

I tym razem nie było odpowiedzi. Ktoś obeznany ze stosunkami w Hollywood wyjaśnił wreszcie konsulowi, że poczta gwiazdy filmowej wedruje nieprzeczytana do kosza.

Konsul Wallerstedt postanowił zatelefonować. Nie na próżno jednak mówią w Ameryce, że łatwiej zjeść obiad z prezydentem Rooseveltem, niż wymienić kilka słów z Gretą Garbo.

Całe 3 tygodnie telefonował konsul szwedzki do studia, do mieszkania gwiazdy. Za każdym razem słyszał odpowiedź sekretarki, że pani Garbo jest zajęta i nie może podejść do telefonu.

W końcu konsul zbuntował się, zwierzył się do swych kłopotów dziennikarzom i w ten sposób Ameryka dowiedziała się o niezwykłej historii ze złotym medalem.

Może teraz nareszcie konsul Wallerstedt będzie mógł go wręczyć swej słynnej rodaczce.

STRAJK W HOLLYWOOD ZAOSTRZA SIĘ

Liczba strajkujących pracowników filmowych w Hollywood wzrosła do 6.000. Do strajku przystąpiły już prawie wszystkie zrzeszenia zawodowe tak zwanych niższych funkcjonariuszów pracowników filmowych. Produkcenci radzą sobie w ciężkim położeniu w ten sposób, że zażądali od swych aktorów, by ci sami przygotowywali się do zdjęć. Rzecz prosta, że tego rodzaju stan nie może przeciągać się zbyt długo, a to tym bardziej, że amerykański związek producentów filmowych postanowił ostatecznie zdecydowanie ustosunkować się do strajkujących. Narady w łonie związku trwają. Tymczasem strajk trwa. Ateliers są obstawione posterunkami, nie dopuszczającymi łamistraków.

Mimo usilnych zabiegów nie udało się inspektorowi pracy w Hollywood doprowadzić do jakiegokolwiek porozumienia między spierającymi się stronami, przy czym pertraktacje zawsze były zrywane przez przedstawicieli pracobiorców.

Z dniem 1 czerwca rozpoczyna się Wielki Radiowy Konkurs Letni, który trwać będzie trzy miesiące. Konkurs ten podobny jest do konkursu zeszytorocznego, cieszącego się wielkim powodzeniem wśród słuchaczy radia. Najlepszym dowodem tej popularności była liczba uczestników konkursu, która przekroczyła cyfrę 44.000 osób. Dla uczestników tegorocznego konkursu przeznaczonych jest 500 cennych nagród, a więc przede wszystkim: piękny samochód - limuzyna, wycieczki zagraniczne okrętami, nowoczesne superheterodyny, aparaty fotograficzne i wiele innych cennych i pożytecznych przedmiotów. Konkurs jest dostępny dla tych wszystkich, którzy będą abonentami Polskiego Radia w czerwcu, lipcu i sierpniu. Szczegóły Wielkiego Radiowego Konkursu Letniego ogłoszone zostaną za pośrednictwem afiszów, mikrofonu i prasy.

Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe): 6.15 Audycja poranna (święta o 8-ej). 7.00 Dziennik. 7.15 Audycja dla poborowych (prócz świąt). 12.40 Dziennik. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 18.10 Sport. 18.45 Program. 20.45 Dziennik. 23.05 Warszawa II Muzyka taneczna.

Niedziela 30.V. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 „Jan Sebastian Bach” (nowe nagrania płytowe). 11.00 Koncert orkiestry dętej. 12.03 Wielki poranek rozrywkowy. 14.00 Orkiestra Marka Webera i Reginald Fort. 14.40 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Muzyka ludowa. 16.35 Muzyka fortepianowa na 4 ręce. 17.00 Słuchowisko „Jak Jasiek o Pyrtolowom dusyckę z diablem tańczył”. 17.30 Reportaż z dnia propagandy radia w stolicy. 18.00 „Verbum nobile” — opera w Iym akcie St. Moniuszki Transmisja z Teatru na wyspie w Łazienkach. 19.20 „Na Dzień Matki” — pogadanka. 19.35 Utwory skrzypcowe w wykonaniu W. Kochańskiego. 20.00 Lekkie melodie na różnych instrumentach. 21.00 Włeczór piosenek Beranger’a. 22.00 Koncert wieczorny.

Poniedziałek 31.V. 12.25 Orkiestra mandolinistów „Sempre Vivo”. 16.00 „Nico o ryżu ze śmietaną — więcej o ryżu bez niej” — pogadanka. 16.15 Pieśni regionalne z Polesia. 16.45 „Gościnność w dawnej Polsce” — felieton. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Polskie sieci na Atlantyku” — pogadanka. 18.15 Wiązanki melodj. 19.00 Audycja strzelecka. 20.00 Muzyka rozrywkowa. 21.00 Muzyka taneczna. 21.45 „Bitwa o Chorażankę” — opowiadanie. 22.00 Koncert wieczorny.

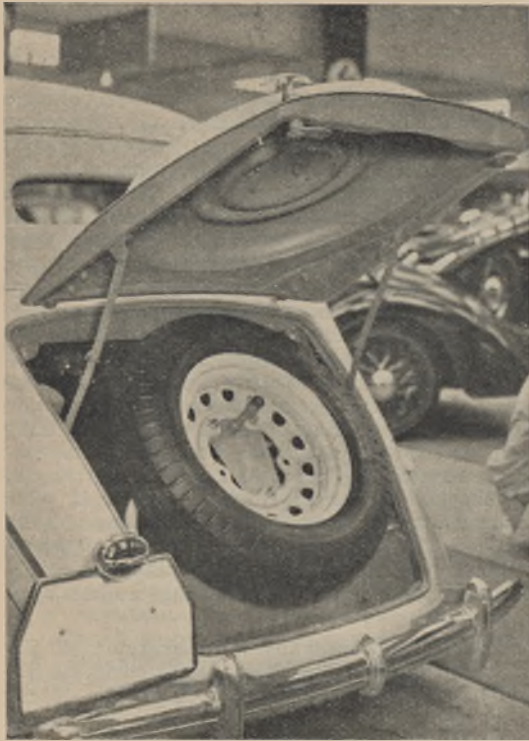
Wtorek 1.VI. 12.25 Lekki koncert orkiestry wojskowej. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.20 Pieśni w wykonaniu Chóru Podchorążych Sanitarnych. 16.45 „Droga do Burku” — odczyt. 17.00 Trło salonowe Polskiego Radia. 18.15 Orkiestra Alfreda Campoli. 19.00 „Dwaj złodzieje” — skecz. 19.15 Współczesna pieśń różnych narodów. 20.00 Koncert. 21.05 Krakowski Kwartet Schramm’a i solista. 21.45 „Bitwa o Chorażankę” — opowiadanie (II część). 22.00 Muzyka angielska.

Środa 2.VI. 12.15 „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje” — pogadanka. 12.25 Pół godziny pogodnej muzyki. 16.00 „Wśród włoskich polonofików” — szkic literacki. 16.15 Serenady. 17.00 „Hektor Berlioz” — reportaż muzyczny. 17.50 „Stulecie alfabetu Morse’a” — pogadanka. 18.15 Orkiestra Barnaby Geczy. 19.00 „Płyty dla znawców”: „Wolfgang Amadeusz Mozart”. 20.05 Muzyka taneczna. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Józefa Turczyńskiego. 21.45 „Bitwa o Chorażankę” — opowiadanie (III część). 22.00 Polska muzyka na przełomie XVIII i XIX wieku.

Czwartek 3.VI. 12.25 Popularne utwory Erica Coates’a (płyty). 16.00 „Czerwiec” — pogadanka. 16.15 Koncert orkiestry dętej huty „Łokój”. 16.45 „Konstancja Łubieńska” — odczyt. 17.00 Koncert solistów. 18.15 Lekkie piosenki. 19.10 „Lajkonik” — suita poetycko - muzyczna. 20.00 „Sissy” — operetka w 3-ach aktach. 22.00 „Bitwa o Chorażankę” — opowiadanie (część IV). 22.15 Koncert kameralny.

Piątek 4.VI. 12.25 Fantazje operowe. 16.15 „Pieśń o Himalajach” — audycja literacko - muzyczna. 16.45 „Złote gody Polskiego Towarzystwa Historycznego” — odczyt. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Nasze drzewa”: „Cis” — pogadanka. 18.15 Motywy ludowe u obcych (płyty). 19.00 Gra Emanuel Feuerman — wiolonczela. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 „Bitwa o Chorażankę” — opowiadanie (dokonczenie). 22.00 „Słynni dyrygenci” — „Adrian Boulton” — VIII (płyty).

Sobota 5.VI. 12.25 Orkiestra rozrywkowa (z Łodzi). 16.00 Słuchowisko dla dzieci: „O kapryśnej królownie i sprytnym szewczyku”. 16.30 Koncert solistów. 17.50 Torfowska nad Wartą — pogadanka. 18.15 Popularne orkiestry jazzowe (płyty). 19.00 Audycja dla Polaków zza granicy: „Laternik”. 20.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radia. 22.00 „Mozaika muzyczna”.



Ze świata

**Z międzynarodo-
wej wystawy
samochodowej w
Berlinie. Prak-
tyczne urządze-
nie w samocho-
dzie „Opel” —
na bagaże i koła
zapasowe.**

Pr. Ph. S.

W Londynie zakończył się kongres „British Legion”, angielskiego związku kombatanów wojennych. Na ostatnim posiedzeniu owego kongresu powzięto znamienne decyzję, na mocy której w korespondencji poszczególnych organów „British Legion” nie wolno będzie używać w przyszłości określenia „byli nieprzyjacieli”. Poza tym postanowiono w roku przyszłym urządzić ogólną pielgrzymkę wszystkich uczestników wojny światowej do pobożowisk wojennych.

Władze niemieckie ogłosiły specjalne przepisy, dotyczące pogranicznej ochrony lotniczej. Zarządzenia te, wydane przez szefa policji niemieckiej w porozumieniu z ministrem lotnictwa Goeringem, nakazują zatrzymywanie samolotów obcych, lądujących poza lotniskami rozmyślnie bądź wskutek złych warunków lotu. Policja ma obowiązek niedopuszczenia do odlotu tych samolotów, a o każdym wypadku lądowania powinna zawiadamiać władze lotnicze i wojskowe. Przepisy powyższe nie dotyczą samolotów obcych, które zapowiedziały swój lot w trybie normalnym.

Dnia 20.V. bieżącego roku odbyły się w Cluj (Rumunia) wielkie uroczystości polsko-rumuńskie, zorganizowane staraniem miejscowego uniwersytetu oraz Towarzystwa Przyjaciół Polski. W ramach tych uroczystości pani K. Illakowiczówna wygłosiła odczyt o Marszałku Piłsudskim. Do Cluj przybyli chargé d'affaires Poniński i bawiący obecnie w Rumunię profesor W. Sierpiński.

Głośny ze swych wypraw podbiegunowych amerykański admirał Byrd postanowił odbyć tournée światowe dla propagandy idei pokoju. Podróże Byrda finansowane będą przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta. Admirał Byrd w ciągu tego tournée odwiedzić ma dwa tysiące miast w rozmaitych częściach świata i wygłosić dwa tysiące odczytów „pokojoywych”.

Król duński Chrystian X obchodził 25-lecie swego panowania. W dniu swego jubileuszu król Chrystian odbył z rana zwykłą przejażdżkę konną po mieście, owacyjnie witany przez ludność. Po powrocie do pałacu król przyjął hold od gwardii.

Wobec zgromadzonych tłumów król z królową oraz przybyłymi na uroczystości jubileuszowe królami szwedzkim i norweskim ukazał się na balkonie pałacu wśród nieopisanego entuzjazmu ludności.

Po nabożeństwie w katedrze odbyło się uroczyste posiedzenie parlamentu w obecności monarchy i rodziny królewskiej, po czym król aż do późnego wieczora przyjmował w pałacu przedstawicieli dyplomacji i delegację z całego kraju.

Po południu przemówił przez radio premier Stauning, premier Islandii Jonasson, wreszcie król Chrystian X, dziękując narodowi za uczucia, którymi otacza jego osobę.

Na skutek odmownego stanowiska Anglii w sprawie dalszego popierania pretensyj abisyńskich, negus zdecydował się, jak donoszą z Londynu, na opuszczenie terytorium Anglii i przeniesienie się na stałe do Palestyny.

Z początkiem czerwca wyjedzie negus w towarzystwie swego

dawnego ministra spraw zagranicznych do Konstantynopola, a stamtąd do Palestyny, gdzie przebywa już od szeregu miesięcy jego małżonka.

Słychać w końcu, że negus postanowił wycofać się zupełnie z polityki i nie napierać więcej na Ligę Narodów, aby zajmowała się w dalszym ciągu kwestią abisyńską.

Takie stanowisko negusa ułatwi w wysokim stopniu Anglii unormowanie stosunków z Włochami.

Związek odznaczonych estońskim krzyżem wolności uchwalił uczcić w dniu swego święta — 23.V bieżącego miesiąca — naczelnego wodza estońskiego, generała Laidonera, uroczystym odsłonięciem pomnika-kolumny marmurowej w posiadłości Raba, w pobliżu Viliandi, gdzie urodził się wódz.

W Rzymie nastąpiła uroczysta inauguracja na forum Mussoliniego placu Imperium, który rozpościera się na przestrzeni 16.000 metrów kwadratowych i jest całkowicie pokryty marmurem i upiękaszony mozaiką. Plac ten jest otoczony 22 wielkimi blokami marmuru, na których są umieszczone napisy, przypominające ważniejsze wydarzenia ery faszystowskiej.

Posel Rzeczypospolitej w Atenach, pan W. Schwarzburg-Guenter, udał się w otoczeniu członków poselstwa do wsi Malakoff pod Atenami, której mieszkańcy ratowali pasażerów i załogę polskiego samolotu po katastrofie, jaka zdarzyła się dnia 1 grudnia 1936 roku. Pan poseł wręczył wójtowi gminy polski srebrny krzyż zasługi, przeznaczony dla wszystkich mieszkańców tej wioski, wszyscy bowiem zgodnie brali udział w pomocy rannym.

O ogromnym rozwoju komunikacji lotniczej w Kanadzie świadczy fakt, że Kanada może poszczycić się całym miasteczkiem, przewiezionym samolotami. Miasteczkiem tym jest osada górnicza nad jeziorem Favorable Lake Ont., gdzie odkryto bogate w złoto pokłady, a gdzie nie dochodzi kolej i brak jest również komunikacji wodnej. To też jedynym sposobem przewiezienia całego urządzenia kopalni (maszyn, motorów Diesla, motorów parowych, komi-nów 60-stopowych itd) oraz wszystkiego co potrzebne mieszkańcom, były samoloty, które po szeregu lotów po 150 mil, dokonały tego dzieła. Obecnie kontynuują pracę, dowożąc żywność, pocztę i ludzi.

Donoszą z San Francisco de Pala, że spadł tam wielki grad, który poczynił ogromne spustoszenia. Grad padał całą godzinę i pokrył ziemię warstwą lodu od 20 centymetrów do jednego metra wysokości. Lód stopniał dopiero około południa następnego dnia. Grad postrzącał miliony pomarańcz oraz zniszczył ogrody i sady.

Według ostatniego sprawozdania Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, światowe zapasy pszenicy na eksport oceniane są na około 20 milionów ton, to jest około 675.000 ton mniej, niż wynosiła ocena październikowa. Liczba ta jest najniższą z ostatnich kilku lat i o 675.000 ton niższą od zeszłorocznych zapasów.

Przewidywane zapotrzebowanie krajów importujących oceniane jest na 16 milionów ton, to jest prawie o 1 milion ton mniej, niż oceniane było w październiku ubiegłego roku w porównaniu z rokiem ubiegłym. Światowe zapotrzebowanie wzrosło o około 2 miliony ton.

Tak wyglądają żołnierze chińscy generała Czang-Sue-Lianga. Orz-
ginalnie wyglądają nakrycia głowy w postaci splezastych kapeluszy

Pr. Ph. S.





Dział Pań

Basia Chojnicka w sukience z płócienka piaskowego koloru (1 metr materiału). Haft w kolorach: szafirowy, żółty, zielony i czerwony nielśni „mouline“

MATKI DLA DZIECKA..

Ciekawą i pożyteczną imprezę zorganizował ostatnio Wydział Dziecka - Związku Pań Domu, organizacji, która w ubiegłym miesiącu obchodziła 10-lecie swego istnienia. Była to wystawa pod nazwą „Wiosna i lato dziecka“, urządzona w Warszawie, w ogrodzie - cukierni „Bagatela“. Wystawa trwała przez tydzień, od 6 do 12 maja bieżącego roku. Celem jej było pokazanie matkom i wychowawcom, jak ubrać, odżywić i wychować dziecko do lat 7, mniej więcej do czasu przejścia jego do szkoły. Okres ten jest bardzo ważny w życiu dziecka dla matki zaś nieraz uciążliwy, gdyż „mały człowieczek“ wymaga specjalnego zachodu i opieki, a w wielu wypadkach głębszego wnikięcia, co się kryje i jakie myśli snują się w głowie dziecka.

Wychowanie dziecka i specjalny sposób życia mają niewątpliwie ogromny wpływ na kształtowanie się zarówno organizmu, jak charakteru i psychiki, to też na wystawie zwrócenie uwagi na błędy, popełniane nieświadomie przez większość rodziców i przedstawienie skutków w sposób plastyczny i poglądowy — wyjaśniło i nauczyło wiele matek. Szkoda tylko, że ta ciekawa wystawa trwała tak krótko i że tak niewiele osób wiedziało o jej istnieniu. Poza tym ceny biletów były nieco za wysokie — w dzisiejszych czasach trzeba zwracać większą uwagę na te rzeczy, tym bardziej, że matkom niezamierzonym przydałaby się taka wystawa i pogadanki, które były na niej wygłaszane.

Urządzono więc specjalny pokaz celowych ubrań dla dzieci, pielęgnowanie chorego dziecka — pokaz zabiegów, wygłoszono szereg ciekawych pogadanek, jak: odżywianie dziecka w wieku przedszkolnym, sport, gry i zabawy w wieku przedszkolnym oraz z dziedziny higieny i życia niemowlęcia.

Poza pokazami, związanymi z tytułem wystawy, to jest wiosną i latem w życiu dziecka, co było uwzględnione przez specjalne stoiska — wystawa starała się dać pełny obraz warunków życia dziecka niezależnie od pory roku. Położono przede wszystkim duży nacisk na odżywianie i warunki mieszkaniowe.

Zdrowie naszych dzieci — to najważniejsza sprawa, stąd też powinno wytykać zainteresowanie przyczynami pewnych chorób i środkami, którymi możemy im zapobiegać. Naszymi sprzymierzeńcami przeciwko chorobom są — słońce, tran, mleko, jaja. Ciekawe tablice przedstawiały procentowo powody niedożywienia dzieci i wypływające z tego skutki. Okazuje się, że na 100% wypadków niedożywienia dzieci, tylko 44% można uznać za „normalne“, to znaczy z przyczyn niezależnych od matki — ciężkich warunków braku pracy itd., reszta, czyli 56%, niedożywione jest „nienormalnie“. Wytlumaczono to tym, że rodzice tych dzieci zarabiają wystarczająco i mają warunki życia normalne, tylko wskutek nieznajomości przez nich higieny dziecka, lub braku opieki — dzieci są żywione źle. Tabelka, ilustrująca w procentach wpływ „nienormalnego“ odżywiania przedstawia się następująco:

40%	dzieci pije herbatę i kawę
50%	„ pije za mało mleka
39%	„ je za mało jarzyn
60%	„ pojada między posiłkami
67%	„ nie jada śniadania (brak dozoru)
60%	„ późno chodzi spać.

Widzimy więc, że dziecko może mieć niby „normalne warunki“, a wskutek braku dozoru lub nieumiejętnego odżywiania dzieje mu się wielka krzywda i co gorsze, z winy najbliższych. Druga tablica wykazywała wpływ wagi dziecka na rozwój fizyczny i umysłowy.

Otóż dzieci, które ważą za mało, uczą się gorzej niż te, których waga jest normalna lub ponad normę.

Obficie zastawiony bufet, ładnie nakryty, był najlepszym dowodem, że urozmaicenie „menu“ dziecka nie jest takie trudne, że nie ogranicza się tylko do kaszek, — trzeba tylko trochę „pokręcić głową“, lub zajrzeć do pisma kobiecego, gdzie na pewno znajdziemy dobre przepisy.

Oprócz bufetu, pokazano nam dwa stoły, jeden z napisem: „co dziecko jadać powinno“, gdzie przeważały jarzyny, nabiał, kasze, a z mięsa wątróbka, drugi — „co dziecko jadać nie powinno“, na którym znalazły się wszystkie ostre przyprawy, marynaty, ryby wędzone, z tłuszców — smalec i inne szkodliwe dla dzieci potrawy. Ze sprawą odżywiania łączy się ściśle osobny stół, lub inne pory spożywania posiłków przez dzieci. Wtenczas łatwiej unikniemy przykrych scen, gdy na przykład Hania, czy Zosia, widzi na stole jakieś potrawy i woła: — „Mama daj, ja chcę tego...“, a jeśli nie dostanie, to wtenczas zaczyna płakać, tak serdecznie, że matczyne serce „mięknie“ i zadowolony dzieciak dostaje szkodliwy, a dla niego nieznaną „smakolę“. Dzieje się to tak często. Sama byłam wiele razy świadkiem, jak na przykład matka na pozór inteligentna, ustępowała pod wpływem placzu ukochanej córeczki i dawała jej „trochę wina, bo niech się już uspokoi nareszcie“ — chociaż zdawała sobie sprawę z szkodliwości alkoholu dla zdrowia dziecka. Osobny stół dla naszych dzieci — usunie te „nieporozumienia“ i oszczędzi matkom wiele nerwów. Nie będzie to wielki wydatek, gdyż koszyczkowe meble — to wydatek paru złotych, a dzieci bardzo będą rade z swego osobnego stołu i nakrycia.

A teraz ubranie dzieci. Zorganizowany w pierwszym dniu pokazu konkurs na racjonalne ubranie dla chłopca i dziewczynki zainteresuje z pewnością Czytelniczkę. Otóż postawione były słuszne 4 warunki: ubranko musiało być estetyczne, praktyczne, higieniczne i tanie. Jedna z nagrodzonych sukienek kosztowała trochę pracy, pomysłowości i złotych 3.90. Przyznają Panie, że to bardzo niewiele. To też mała Basia Chojnicka może być dumna ze swej mateczki, która potrafiła w myśl warunków konkursu użyć taką ładną sukienkę.

Poza tym bardzo ładne były ubranka, wykonane ręcznie na drutach z welny, kordonku jedwabnego, zrobione przez mamusie dla swych pociec.

Były także pokoje dla niemowlęcia i dziecka starszego, oraz bardzo pomysłowe i praktyczne wózki i łóżeczka dzieciinne, zabawki dobre i złe, ale o tym innym razem.

Z. II.

WAKACJE LETNIE

Wakacje, to okres naszego odpoczynku fizycznego i umysłowego. Musimy odpoczywać całkowicie, to znaczy starać się nie myśleć o żadnych codziennych troskach, lecz cieszyć się dnem dzisiejszym, wtedy tylko osiągniemy swój cel. Trudno jest przewidzieć, czy i pogoda będzie nam dopisywała, a przecież wiadomo, że nie tak nie dodaje zdrowia i nie poprawia samopoczucia, jak odpoczynek na „łonie natury“, jak przebywanie na słońcu i na świeżym powietrzu. Po takich wakacjach czujemy się odrodzone i mamy nowy zapas sił na jesień i zimę. Kwestia wyboru letniska stanowi dla nas najważniejsze zagadnienie. Góry, czy morze, jakaś miejscowość kuracyjna, czy też poprostu nasza zwykła, polska wieś, gdzie pobyt jest mniej kosztowny, jak w słynnych domach wypoczynkowych, a gdzie możemy równie korzystnie dla zdrowia spędzić nasz okres letni. Pobyt w górach jest zdrowy i przyjemny, ale nie każdy czuje się dobrze podczas pobytu w górach. Ludzie, chorzy na serce, raczej wybiorą równinę i morze. O ile ktoś chce być pewny jaką miejscowość jest dla niego najzdrowsza i najbardziej wskazana, powinien przed wyborem letniska zasięgnąć porady lekarza. Wyjeżdżając na czas dłuższy, musimy zaopatrzyć się w odpowiednią garderobę, nie zapominając o ciepłych ubraniach w razie słoty i zimy, które w naszym klimacie często zatrzuwają pobyt na letnisku. Zwłaszcza dzieci muszą być dobrze wyposażone. Ich garderoba powinna się składać z ubrań praktycznych, dających się łatwo prać i musi być bardzo różnorodna. Kostium kąpielowy, ciepły sweter, a nawet jesienka obok ubrań wygodnych wybitnie letnich — oto w paru słowach zawartość walizki dzieciinnej. Mniej więcej tak samo musimy zaopatrzyć się same, aby żadna pogoda taka czy inna, nie była dla nas przykrą niespodzianką. Po takim przygotowaniu się „praktycznym“, musimy, jak powiedziałam, przygotować się „duchow“, a więc postanowić sobie, że w czasie wakacji nie będziemy myślały o niczym, co mogłoby nam zepsuć humor. Samo zresztą przebywanie w innych warunkach, niż normalnie, wpływa dodatnio na samopoczucie, a przebywanie na świeżym powietrzu działa optymistycznie. Chodzi o to, byśmy tego nastroju nie psuły sobie wspomnianiem różnych trosk i nie przejmowały się różnymi drobnymi przykrościami, jakie mogą nas wszędzie spotkać, a które w rezultacie nie zasługują na to, aby je brać poważnie. W ten sposób osiągniemy właściwy cel wakacji: odpocznijmy umysłowo i wzmocnimy nasze „szanowne zdrowie“ na przeciąg długich miesięcy.

Pani Ryśka

Rzeźba polska w ostatnich 5 latach

Nie ulega wątpliwości, że znaczenie rzeźby stale wzrasta w odrodzonej Polsce. Społeczeństwo stara się usymbolizować w sposób materialny, zakuć w kamień lub brąz swe najpiękniejsze uczucia zbiorowe, pragnie posiadać wyraz tego uczucia po prostu przed oczami, móc niejako dotknąć go wzrokiem i analizując swe własne przeżycie na zadany temat — zestawić je z myślą przewodnią artysty — plastyka. Nie zawsze widz zgadza się z formą, którą operuje twórca dzieła plastycznego, nie zawsze może go zrozumieć, każdy jednak przyznać musi, że jest nic byle jaka korzyść wychowawcza dla przechodnia, niemal zmuszonego do przelotnego choćby zastanowienia się nad tematem spotkanym w czasie wędrówki po mieście.

Rozumiemy to doskonale i tym tłumaczymy sobie tę radość i dumę, gdy zdobyć się możemy na ustawienie nowego dzieła sztuki plastycznej na placu miasta, czy to w formie portretu człowieka-twórcy określonej idei lub pracy, czy też jako symbolu uczuć zbiorowych społeczeństwa, które samo tworzy ideę znojem pracy codziennej, a zawsze bezimiennej. Dla porównania przytoczyć można dla pierwszej grupy — odsłonięty niedawno w Warszawie portret rzeźbiarski Wojciecha Bogusławskiego, twórcy i organizatora teatru polskiego, dla drugiej zaś — symbol ofiarnej pracy Peowia-ka, bezimiennej, zbiorowej, przedstawionej w dramatycznej formie umierającego rycerza.

Architektura monumentalna coraz częściej zaczyna posługiwać się rzeźbą dla podkreślenia pewnych walorów plastycznych bryły i płaszczyzny, a niejednokrotnie ilustrujących pracę lub samo istnienie danego obiektu architektonicznego.

Instytut Propagandy Sztuki, chcąc zetknąć społeczeństwo z rzeźbą artystyczną, chcąc prze-

Matka Boża z Dzieciątkiem
(Zofia Trzcńska-Kamińska)



Portret Marszałka Śmigłego - Rydza
(Kuna Henryk)



Walsiewiczówna
(Szczekowska - Niewska)

rzucić pomost pomiędzy uczuciem widza a uczuciem artysty — rzeźbiarza właśnie w tym czasie, gdy projektuje się nowe dzielnice naszych miast z uwzględnieniem budowli monumentalnych i dekoracją placów i parków — ustawił w swych skromnych salonach dorobek rzeźbiarski z ostatnich 5 lat, i postanowił na przyszłość urządzać takie przeglądy co dwa lata z uwzględnieniem jedynie prac z tego ostatniego okresu.

Dość znaczną liczbę rzeźb na wystawie (przeszło 150 eksponatów) podzielić by można z grubsza na pięć jak gdyby działów, określając tematy opracowane przez artystów. A więc tematy sztuki religijnej, portrety rzeźbiarskie, studia portretowe bezimienne (ludzi i zwierząt), studia kompozycyjne bryły, oraz personifikowane idee lub pojęcia oderwane, wyrażone przez filtr uczuciowy twórców.

Do grupy działu pierwszego zaliczamy przede wszystkim *Matkę Bożą z Dzie-*

ciątkiem (Trzcńska-Kamińska), rzeźbę w kamieniu przeszło dwumetrowej wysokości, ustawioną przed wejściem do Instytutu — na ulicy. Rzeźba ta to wyraz kierunku, jaki obiera sztuka religijna: prostota, czystość rysunku, jasność tematu oraz ten cudowny wdzięk prymitywizmu świątków ludowych, jaki uderza widza; tklliwość i szczęście promienienie z całej postaci *Matki Bożej*. Poza tym wypuklorzeźby *Ksawerego Dunikowskiego „Ewangelistów“* oraz kilkakrotnie powtarzający się temat „*Św. Krzysztof*“, „*Madonna*“ i „*Św. Franciszek*“ zamykają ten dział.

Portrety rzeźbiarskie reprezentowane są najliczniej. Portrety Wielkich Polaków: *Marszałek Józef Piłsudski*, w wykonaniu *J. Belowa*, *St. Jackowskiego*, *J. Klukowskiego*, *H. Kuny*, *R. Lewandowskiego*, *R. Lovell'a* i innych. W pracach wyczuwa się szczerą, czasem nawet płomienną uczuciowość, a jednak nie można oprzeć się wrażeniu, że są to jednak na razie poszukiwania w wyrażeniu tego najpotężniejszego symbolu *Polski Odrodzonej*. Bardzo trudno to zrobić i z całym szacunkiem jesteśmy dla twórców i oceniamy z wdzięcznością pracę poszukiwania. *Pan Prezydent Rzeczypospolitej*, przedstawiony w rzeźbie z białego marmuru przez *St. Lewandowskiego*, jest pełen powagi i równowagi uczonego. Ostatni portret *Marszałka Śmigłego - Rydza*, wykonany przez znanego rzeźbiarza *Henryka Kunę*, jest wspaniały w swej prostocie ujęcia ruchu, przemawia swą ekspresją bezpośred-

nio do widza. Poza tym poznajemy wśród milczących twarzy: *Mickiewicza*, *Paderewskiego*, *Kasprowicza*, *Sienkiewicza*, *Chopina*, *Orzeszkową*, *Bogusławskiego*.

Do trzeciej grupy zaliczamy głowy i popiersia ludzi nieznanymi, oznaczone tylko imionami lub literami: mocne męskie twarze, rozliczne typy młodych kobiet i główki dziecięce.

Dwie ostatnie grupy (kompozycja i symbolistyczna) są tak licznie i rozmaicie reprezentowane, że nie

Jagiello
(Józef Below)



Sielanka
(Stanisław Komaszewski)

spół nie tylko wszystko opisać, ale choćby pobieżnie przejrzeć, tym bardziej, że różnorodność tematów jest ogromna. Dla przykładu spójrzmy na jedną rzeźbę p. t. „*Skrzat*“. O czym myślimy, mówiąc słowo „*skrzat*“, jak widzimy oczami wyobraźni owego „*skrzata*“? Oto, jak widzi go artystka (*I. Piechocka*): główka dziewczynki z zadartym noskiem i warkoczkiem, wąziutkie, spadziste ramionka, tors wąły i dziecienny, troszkę za grube nóżki, ściśnięte stopa przy stopie i duży palec lewej nogi z ufnością ulokowany na takim samym palcu prawej nogi. I tak artyści-plastycy przedstawiają nam cały szereg pojęć, które doprawdy nieraz bardzo trudno jest opisać, a cóż dopiero przedstawić plastycznie w gipsie, kamieniu czy brzo-

Może ten pierwszy Salon Rzeźby przerzucić mniejszą niż porozumienia pomiędzy rzeźbiarzem i publicznością, może znajdzie się sposób na roztoczenie troskliwej opieki nad talentem.



Na wodach pogranicza

Obecne lipcowe upały w maju sprawiają, że ludzie spragnieni ochłody wcześniej zaczynają myśleć o możliwości spędzenia wolnych od zajęć chwil nad wodą. Jeden więc ucieka z dusznych murów miasta nad wodę, aby zażyć orzeźwiającej kąpieli, drugi wybiera się kajakiem na wycieczkę, inny znów siedzi godzinami nad wodą z wędką na ryby. Spędzenie bowiem choćby krótkiej chwili nad wodą w okresie upałów jest niezastąpioną rozkoszą i prawdziwym wypoczynkiem dla duszy i ciała po ciężkiej służbie i naprawdę biedny jest ten kolega, który dzięki warunkom służby nie może korzystać z tej przyjemności.

Niejednemu z naszych kolegów z wojska w okresie upałów może przyjść na myśl pytanie, jak też sobie radzą kapiści w okresie upalnych dni letnich i jakie są ich możliwości wypoczynku nad wodą? Postaram się więc poniżej zapoznać tych kolegów z życiem wodnym kapiistów, które jest bardzo urozmaicone, a w wielu wypadkach nawet godne pozazdroszczenia.

Oczywiście, że pod względem możliwości rozwoju sportów wodnych i rybołówstwa najlepiej jest na Polesiu. Tam nigdy i nigdzie wody nie brakuje, a czasami jest jej nawet aż za dużo. Z małym wyjątkiem nie ma tam prawie strażnicy czy garnizonu Korpusu Ochrony Pogranicza, w pobliżu których nie byłoby jakiegś rzeczki, jeziora, stawu czy kanału. Są tam strażnice, położone tuż nad rzeką, względnie w odległości zaledwie kilkudziesięciu kroków.

Swojego czasu zwiedzałem strażnicę, której obraz pozostanie mi na zawsze w pamięci. Głęboka i czysta zatoka rzeki granicznej wrzynała się głęboko w samo podwórze tej strażnicy. Nad brzegami zatoki rosły olbrzymie wierzby, pochylone nad wodą i kilka starych dębów, w cieniu których odpoczywała zawsze w upalne dni część załogi, wolna od służby. Kilku żołnierzy pluskało się co parę godzin w kąpielisku, otoczonym palikami, a wczesnym rankiem i wieczorem zawsze kilku siedziało nad zatoką z wędkami w ręku. Dowódca strażnicy, posiadający kartę rybacką i 30-metrowej długości siec (drygawicę), wyruszał czasami łodzią z dwoma żołnierzami na rzekę i przywoził z połowu ryby w ilości, wystarczającej na sutą kolację dla całej załogi. Przy strażnicy był pięknie zagospodarowany ogród owocowo-warzyny, a w ogrodzeniu — pasieka. Żyć, nie umierać na takiej strażnicy!

Dzieci podoficerów KOP na wycieczce kajakowej



Gdy nie ma kajaka, dobra i „duszechubka“

W garnizonach Korpusu Ochrony Pogranicza na Polesiu sport wodny, dzięki doskonałym warunkom, rozwija się jak najlepiej. Posiadają więc kapiści doskonale urządzone kąpieliska i całe tabory łodzi i kajaków, na których wieczorami i w niedziele wyruszają z rodzinami na wesołe wycieczki do bliższych i dalszych okolic. Oczywiście, że najczęściej i najchętniej korzysta z kąpieliska i kajaków dzieciarnia, która dzięki doskonałym warunkom rozwija się fizycznie nad podziw dobrze i już w bardzo młodym wieku świetnie pływa.

Na wileńszczyźnie i w suwalszczyźnie przeważają jeziora i tam najlepiej się rozwija sport kajakowy i żaglowy.

Są jednak strażnice (szczególnie na Podolu i Wołyniu), położone daleko od wody i tu już dowódcy strażnic radzą sobie w rozmaity sposób. Urządzają pomysłowe prysznicze z beczek, napelnionych wodą i ustawionych na wysokich stojakach, ustawiają wanny, w których wodę nagrzewa słońce, potrafią też wspólnymi siłami wykopać basen, o ile jest w pobliżu chociażby niewielki strumyk itp.

Podoficerowie Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy nie mają możliwości wypoczynku nad wodą w miejscu swojej służby, mają możność spędzenia urlopu nad morzem w obozie, który organizuje rok rocznie dowództwo Korpusu Ochrony Pogranicza.

Niektóre sekcje wodne wojskowych klubów sportowych Korpusu Ochrony Pogranicza organizują rok rocznie wycieczki kajakowe do sąsiednich oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza, względnie wycieczki turystyczne do miejscowości, mających bogatą przeszłość historyczną. Wycieczki takie, poza dużym znaczeniem wychowawczym i propagandowym, dają również duże urozmaicenie w życiu towarzyskim korpusów oficerskich i podoficerskich w poszczególnych garnizonach Korpusu Ochrony Pogranicza. Czasami też zaglądają do garnizonów Korpusu Ochrony Pogranicza wycieczkowicze z garnizonów wojska, stacjonowanych w głębi kraju. Takiego kolegę — wędrowca, który, korzystając z urlopu, odbył daleką podróż turystyczną na kajaku czy małej łodzi żaglowej i zawitał na pogranicze, kapiści podejmują z całą gościnnością, tak charakterystyczną dla stałych mieszkańców kresów wschodnich. Nie ulega też wątpliwości, że gdyby który kapiści wybrał się w daleką podróż kajakiem w gościnę do któregoś z korpusów podoficerskich garnizonu, stacjonowanego w głębi kraju — będzie on tak samo serdecznie i mile przyjmowany, jak przyjmuje dalekich kolegów u siebie. Czyżby więc nie na czasie było pomyśleć teraz o takiej wycieczce.

R. Mackiewicz

Z życia KOP

POGRANICZE W DRUGĄ ROCZNICĘ ZGONU PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

GLEBOKIE

Spółeczeństwo miasteczka Głębokie oraz stacjonowani tam żołnierze KOP obchodzili drugą rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego w podniosłym nastroju, skupieniu i powadze.



Nabożeństwo żałobne w Głębokim w drugą rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego

Dnia 11 maja w godzinach popołudniowych mieszkańcy Głębokiego wywiesili flagi państwowe, przepasane czarną krepą, zielenią i kwiatami. O godzinie 19 przy koszarach KOP, budynku komendy PW i WF oraz przy domach, w których mieszczą się urzędy państwowe, wciągnięto do połowy masztów flagi państwowe przepasane czarną krepą. Pomnik Marszałka Piłsudskiego został ozdobiony flagami państwowymi oraz wstęgami o barwach krzyża „virtuti militari” i niepodległości, a miejscowy oddział Związku Strzeleckiego zaciągnął przy pomniku wartę honorową. Pomnik, jak również i okna, w których wystawiono portrety Wielkiego Marszałka — były iluminowane.

Dnia 12 maja w godzinach rannych odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne, w którym wzięli udział żołnierze KOP, miejscowe władze cywilne, młodzież szkolna, Związek Strzelecki i inne organizacje. Przy katafalku, przybranym w chorągwie o barwach narodowych, pełnili wartę honorową: 2 starsi podoficerowie KOP, 2 strzelcy KOP i 2 przodownicy policji państwowej. Nabożeństwa żałobne odbyły się również w świątyniach innych wyznań. Po nabożeństwach uczestnicy rozeszli się do swych codziennych zajęć.

W godzinach wieczornych tegoż dnia na placu 3-go Maja przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, zebrał się żołnierz KOP, wszystkie organizacje oraz liczna rzesza mieszkańców Głębokiego, z władzami miejskimi na czele, skąd pochodem przy odgłosie werbli, orkiestr KOP i Straży Granicznej wszyscy udali się przez miasto na wzniesienie górujące nad okolicą, gdzie było przygotowane ognisko. O godzinie 20.40 głos syren i bicie dzwonów obwieściły zbliżającą się chwilę 3-minutowej ciszy. Gdy głosy syren i dzwonów umilkły, zapłonęło ognisko i nastąpiła 3-minutowa cisza.

Następnie komendant garnizonu odczytał wyjątki myśli Wielkiego Marszałka, po czym kilkudziesięcna rzesza zebranej ludności wraz z żołnierzami KOP odśpiewała modlitwę wieczorną.

Tak zakończył się dzień wielkiej żałoby narodowej w kresowym miasteczku Głębokim. Nadmienić należy, że na terenie powiatu dąbskiego nie było miejscowości, gdzie by nie zorganizowany został obchód ku czci Wielkiego Marszałka. Wzdłuż granic wschodnich zapłonęło ognisko, przy których lud razem z żołnierzami KOP oddał cześć przez 3-minutowe milczenie, oraz wysłuchał wzniosłych myśli Tego, który umarł ciałem, ale żyje duchem wśród nas i żyć będzie wiecznie.

J. Tryjankowski, sierżant

OTWARCIE SEZONU SPORTOWEGO NA POGRANICZU

W dniu 2 maja bieżącego roku nastąpiło otwarcie sezonu sportowego Wojskowego Klubu Sportowego „Dederkały”. Otwarcia dokonał prezes WKS, wygłaszając do zawodników krótkie przemówienie o znaczeniu sportu w wojsku.

Na inaugurację sezonu sportowego w dniach 2 i 3.V bieżącego roku złożyły się towarzyskie zawody międzyoddziałowe siatkówki i koszykówki, oraz zawody tenisowe i piłki nożnej między reprezentacjami KKS „Krzemieniec” — WKS „Dederkały”.

Dnia 2 maja 1937 roku:

Przy pięknej pogodzie rozpoczęto zawody gier sportowych, przy czym osiągnięto następujące wyniki:

Siatkówka: I miejsce zajęła drużyna dowódcy, II miejsce zajęła kawaleria KOP.

Koszykówka: I miejsce zajęła kawaleria KOP, II miejsce zajęła kompania miejscowa.

Dnia 3 maja 1937 roku:

Tenis. W zawodach towarzyskich barwy sekcji tenisowej WKS „Dederkały” reprezentowali w grze pojedynczej starszy wachmistrz Szulc Franciszek i pan Müller Lucjan, w grze podwójnej starszy wachmistrz Szulc i sierżant Zapart Leon, a KKS w grze pojedynczej i podwójnej panowie Fuchs i Jenkner. Wynik spotkania 3:0 na korzyść WKS.

Piłka nożna, WKS „Dederkały” — KKS „Krzemieniec 1:0.

Na boisku sportowym WKS „Dederkały” rozegrano towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy KKS „Krzemieniec” (Ligowa Drużyna Okręgu Wolyńskiego), a WKS „Dederkały”.

Grę rozpoczęła drużyna KKS i przez dłuższy czas gościła pod bramką WKS. W 20 minucie rozprężyli się gospodarze i coraz częściej zagrażali bramce przeciwnika, lecz bezskutecznie, dzięki ambitnej i wytrwałej obronie KKS.

Po pauzie obie drużyny narzuciły bardzo ostre tempo, przy czym w 23 minucie strzelec Kaczyński strzelił pierwszą i ostatnią bramkę, przyjętą przez publiczność hucznymi oklaskami.

W grze wyróżnili się ze strony WKS bramkarz strzelec Ploch Artur i środkowy pomocnik strzelec Bartocha Karol, ze strony KKS — obrońcy.

Zapart Leon, sierżant

ZAWODY KONNE KOP W DRUI

Miasteczko Druja, położone nad samą rzeką Dźwiną na pograniczu polsko-łotewskim, miało w dniu 6 maja nie lada sensację. Zapowiedziane na dzień 6 maja zawody konne zgromadziły ponad 1500 widzów.

Na program zawodów złożyły się: 1) konkurs hippiczny ułański, 2) konkurs hipiczny podoficerski, 3) woltżerka, 4) gimnastyka, 5) figle ułańskie, 6) jazda figurowa (kadryl).

Udział w zawodach brała kadra zowodowa oraz ulani służby czynnej.

Tak urozmaicony program — bezustannie był nagradzany oklaskami, szczególnie zaś przez miejscowe gimnazjum imienia Stefana Batorego.

Obserwując przebieg trudnych zawodów — widzowie stwierdzili musieli, że nasza kawaleria nigdy nie straci swej tradycyjnej brawury, a podczas zawodów odnosiło się wrażenie, że jeździec zrósł się z koniem i tworzą jedną całość, czy to na przeszkodach, czy też w jeździe figurowej.

Imponująco wypadł kadryl, który został wykonany przez 16-tu jeźdźców i na bezustanne brawa musiał być powtórzony.

Za osiągnięte wyniki w poszczególnych konkurencjach otrzymali nagrody: wachmistrz Stefanowicz, kapral Jurkowski, ułan Siekiera, ułan Skarżycki i ułan Sadowski.

Nagrody uroczyste wręczyła zwycięzcom pani starościna Trytkowa.

Nie mogę pominąć, że oprócz wielkiego znaczenia propagandowego takiej imprezy sportowej na kresach — osiągnięto od dawna wyknięty cel, a mianowicie: kwotę przeszło 200 złotych, jako czysty dochód uzyskany z zawodów — przeznaczono na zakup namiotów dla drużyny harcerskiej przy miejscowym gimnazjum w Druji.

Muszę również nadmienić, że oprócz miejscowego społeczeństwa — na zawodach obecny był pan starosta powiatowy Trytek, licznie przybyli panowie oficerowie i podoficerowie KOP z rodzinami z miasta Słobódka, oraz goście z Łotwy, na których nasi kawalerzyści wywarli jak najlepsze wrażenie i godnie zaprezentowali naszą kawalerię KOP przed naszymi sąsiadami zza Dźwiny.

Z. Przezdziecki, sierżant

Fragment zawodów konnych w Druji



Z naszego życia

ZJAZD BYŁYCH UCZESTNIKÓW STRAJKU SZKOLNEGO W LATACH 1906 — 7 W CZERSKU NA POMORZU W DNIACH 2 I 3 MAJA 1937 ROKU

Dzień 2 maja bieżącego roku budził się ze snu. W promieniach wschodzącego słońca szklily się miliony kropel rosy. Na dworcu kolejowym w Chojnicach wczesnym rankiem zebrało się przed kasą biletową dużo osób z młasta i powiatu, a wśród nich i sporo osób wojskowych garnizonu chojnickiego, udających się na dawno zapowiadany zjazd byłych uczestników strajku szkolnego w latach 1906 — 7 w Czersku, oddalonym o 30 kilometrów od Chojnic.

Z ramienia „Wiarusa” wybrałem się również na ten zjazd w charakterze sprawozdawcy. W pociągu nawiązałem rozmowę z uczestnikiem ówczesnego strajku w Parchowie w powiecie kartuskim, kolegą starszym sierżantem żywickim, obecnym naszym prezesem korpusu podoficerów zawodowych garnizonu chojnickiego, prosząc o szczegóły z lat dawnych i co było istotnym powodem tego odruchu młodzieży polskiej. Kolega starszy sierżant żywicki na chwilę przymrużył powieki, po czym rozpoczął:

W listopadzie roku 1906 wyszło z Berlina rozporządzenie, aby nauka religii była wykładana w szkołach, w których przeważał element polski — w języku niemieckim. Ze zrozumiałych względów nie godzili się z tym rozporządzeniem rodzice — Polacy, namawiając dzieci swe do strajku. Rozpoczęła się akcja przeciwdziałająca germanizacji dzieci polskich na Pomorzu. „Gazeta Grudziądzka”, wydawana przez ś. p. Wiktora Kulerskiego, dołączała do stu tysięcy nakładu milionowe ulotki propagandowe, szerząc wśród Polonii pomorskiej hasła wywoleńcze i podburzające przeciw sprzecznej z duchem polskim ustawie. Dzieci polskie mawiały, że Bóg ich zrozumie najlepiej w języku ojczystym, dla tego też pacierza i religii uczyć się będą tylko po polsku. Rozpoczęła się istna orgia katuszy i gnębien dzieci polskich przez nauczycieli niemieckich. Przeznaczono na to były olbrzymie sumy z Berlina, jako wynagrodzenie dodatkowe dla nauczycieli szkół, aby tylko skrupulatnie wypelniono nakazy z góry. Jak bardzo opętała „brzęcząca mamona” ludzi chciwych — ciągnie dalej kolega starszy sierżant żywicki — świadczy fakt, że we wsi Parchowo, w powiecie kartuskim, był naówczas nauczycielem niejaki Stróżowski, syn rodziców Polaków — Kaszubów, nie władających zupełnie językiem niemieckim.

Spotkała go za to jednak zasłużona kara; bowiem pewnego wieczoru napadła nań garstka polskiej młodzieży z Żywickim na czele i pobiła dotkliwie. To były początki strajku. Zwykle dzieci przy rozpoczęciu religii witano pochwaleniem Boga po polsku. Teraz nauczyciel wchodzi do klasy i mówi: „Gelobt sei Jesus Christus”. Dzieci jednak na to pozdrowienie odpowiadały milczeniem. Nauczyciel wpadł w szal i zaczął katować i okładać dzieci kijem. W tej szkole największym „wrogiem” był właśnie Żywicki i za swą stanowczą postawę i namawianie innych dzieci do milczenia katowany był niemiłosiernie. Niemcy, widząc, że biciem dzieci nic nie wskórają, uciekli się do innego fortelu. Wyszło nowe rozporządzenie. Zakazywano zatrudniać robotników, których dzieci strajkują. Zakazywano sprzedawania im opału, a zima była. Żandarmi jeździli po wsiach i „szukali dziur w moście” i znajdowali je, na niby. Niejednokrotnie zamykano rodziców dzieci strajkujących do aresztu za namowę do strajku. A dzieci cierpliwie znosiły katusze zaborców. Zbierały wśród siebie składki i ofiary na masze święte, za odprawianie których znowu zamykano księży polskich, widziano bowiem w nich głównych inicjatorów strajku. Strajk ten przeciągnął się w tej wiosce do końca marca 1907 roku i zakończył się wprawdzie fiaskiem, lecz udowodnił Niemcom, że dziecko polskie umie cierpliwie znosić razy i bicia za swą słuszną sprawę.

Człowiek się nie spotrządził, a już pociąg wjeżdżał do Czerska. Podziękowałem memu rozmówcy za udzielenie mi wywiadu dla „Wiarusa” ze wspomnień pamiętnych lat szkolnych, po czym uda-

liśmy się wszyscy razem do miasta, z programem w rękę, w oczekiwaniu na rozpoczęcie uroczystości.

Wstąpiłem jeszcze do biura komitetu zjazdu, gdzie zgłosiłem się jako przedstawiciel „Wiarusa”. Udzielono mi tam zyczliwie niezbędnych informacji w związku ze zjazdem, przydzielając nawet przewodnika — harcerza.

O godzinie 9 rozpoczął się olbrzymi pochód uczestników i organizacji do obszernego i ładnego kościoła parafialnego, mogącego pomieścić około 7 tysięcy osób. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prałat Sprengel, a pienia chóru kościelnego „Cecylia” odbyły się pod kierunkiem ks. Nikholza. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele wojska, władz i urzędów, uczestnicy strajku oraz liczne organizacje młodzieży i zawodowe. Podniosłe kazanie w związku z 30-letnią rocznicą strajku szkolnego wygłosił J. E. ks. dr biskup Okoniewski.

Po nabożeństwie odbyła się defilada. Przedstawiciele wojska, władz i urzędów, duchowieństwa ustawili się na obszernej trybunie, przybranej barwami narodowymi, zbudowanej przed ratuszem, skąd odebrano defiladę. Udało mi się „wskrobać” na wyższe kondygnacje ratusza, skąd też obserwować można było całość najlepiej. Bardzo szeroka ulica — jak okiem sięgnąć — wypelniona miejscową i zamiejscową publicznością szczerze, jak mrowisko. Rozpoczął się pochód. W czasie defilady przygrywała orkiestra batalionu strzelców pod batutą kolegi plutonowego Morawca. Na czele kroczyły oddziały umundurowane, za nimi uczestnicy strajku z licznymi transparentami miejscowości i chorągwiami. Wśród nich zaobserwować można było również dużo osób wojskowych, oficerów i podoficerów tak służby czynnej, jak i w stanie spoczynku. Widzów oceniłem z mego „stanowiska” na około 9 tysięcy. Dzień ten zapamiętałem jako jedyny dla Czerska, iż zebrało się aż tylu na raz ludzi. W słońcu mienili się liczne barwy różnorodnych strojów i mundurów. Defilada była imponująca.

Po defiladzie udano się przed szkołę powszechną Nr 2, gdzie chór dziecięcy odśpiewał kilka pieśni, a 4 dziewczynki i 3 chłopcy wygłosili wspólny wiersz powitalny, wręczając przedstawicielom bukiet kwiatów. Kierownik szkoły p. Kapiszewski powitał na ziemskiej dostojnych gości i uczestników strajku szkolnego. Bezpośrednio po tym odbyła się w hotelu Centralnym uroczysta akademia.

Akademii zainaugurował chór „Lutni” czerskiej odśpiewaniem hymnu Pomorza „Ziemia Pomorska Ciebie pozdrawia”.

Pan Szpręga Augustyn powitał zebranych słowami: „Po 30 latach zebraliśmy się tu znowu wszyscy wspólnie i wnieśmy okrzyk: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje”. Odegrano hymn narodowy, po czym przemówił J. E. ks. biskup Okoniewski. Dalej przemawiali: wicewojewoda Szczepański, profesor Jabłczyński, p. Gąsowski. Następnie poseł Mazur Józef wygłosił referat pod tytułem „Strajk szkolny na Pomorzu w 1906 — 7 roku”.

Przy tej sposobności oddano hold niestrudzonemu bojownikowi o wolność Polski ś. p. Wojciechowi Drzymale przez powstanie i milczenie. Po referacie posła Mazura nastąpiła deklamacja wiersza Artura Oppmana pod tytułem „Mowa polska”. Następnie poseł Mazur odczytał licznie nadesłane na zjazd telegramy oraz telegramy holdownicze, wysłane ze zjazdu do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, ks. kardynała Hłonda i ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego i podziękował za przybycie na zjazd pp. wojewodzie ks. dr. biskupowi, podpułkownikowi dyplomowanemu Wzacnemu, profesorowi Jabłczyńskiemu, starostom i burmistrzom okolicznych miast, przedstawicielom prasy oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia tego zjazdu. Odśpiewaniem „Roty” Konopnickiej zakończono tę część oficjalną, po czym udano się na wspólny obiad żołnierski.

Dalszy ciąg obrad zjazdu rozpoczął się po południu, o godzinie 16.

Franciszek Dończyk, plutonowy

Z ŻYCIA GARNIZONU KOBRYŃ

Dnia 6 marca 1937 roku przy dźwiękach orkiestry i serdecznym nastroju „Rodzina Wojskowa” garnizonu Kobryń żegnała siedmiu podoficerów zawodowych, odchodzących do innych garnizonów. Już około godziny 19 poczęto się zbierać w sali kasyna podoficerskiego i kiedy wszyscy podoficerowie wolni od zajęć służbowych zebrali się wraz z żonami, o godzinie 20 wygłosił pożegnalną mowę prezes chorągwy Piłarski Marian.

Następnie zabrał głos sierżant Grzeszczak, który należał do grupy podoficerów odchodzących. Nadmienił on, iż za Ojczyznę odda życie i krew, że służyć jej będzie póki starczy mu przedży życia.

Wreszcie zabrał głos plutonowy Włodarczyk Aleksander, który także odchodził z Kobrynia. — W swojej mowie poruszył historię pułku, w którym służył 10 lat.

Prawdziwą wdzięczność czuliśmy dla prezesa chorągwy Piłarskiego Mariana, który urządził „herbatkę pożegnalną” bez wódki, przez co odwrócił naszą powszechną uwagę od alkoholu.

Kuciński Wiktor, kapral

Żołnierze pułku piechoty w Inowrocławiu zwartym szeregiem przystąpili do udziału w konkursie oszczędnościowym PKO



Z ŻYCIA KORPUSU PODOFICERSKIEGO GARNIZONU PŁOCK

Dnia 18 kwietnia bieżącego roku o godzinie 12-iej żegnali podoficerowie garnizonu płockiego w swoim kasynie garnizonowym pana pułkownika P., który został przeniesiony na inne stanowisko służbowe.

W imieniu zebranych podoficerów całego garnizonu przemawiał prezes kasyna, p. chorąży Bersz. W krótkich słowach podziękował on panu pułkownikowi P. za serdeczne i ojcowskie ustosunkowanie się do korpusu podoficerskiego i jego potrzeb. Jednocześnie oddał do dyspozycji pana pułkownika P. kwotę 150 złotych, którą — w miejsce projektowanej lampki wina — złożyli podoficerowie garnizonu płockiego, by dać wyraz swych uczuć i wdzięczności, jakie żywią dla pana pułkownika P. Wzruszony zabrał głos pan pułkownik P. W bardzo serdecznym przemówieniu wyraził swoje zadowolenie, że podoficerowie garnizonu płockiego zasłużenie zajmują jedno z pierwszych miejsc w dziedzinie życia służbowego, kulturalnego oraz życia społecznego, w którym biorą bardzo żywy udział i wyróżniają się swoją ofiarnością. Z prawdziwym żalem żegnał się pan pułkownik P. z wszystkimi podoficerami, życząc im dalszej owocnej pracy. Oddaną do jego dyspozycji kwotę 150 złotych przeznaczył pan pułkownik P. na sieroty po podoficerach, poległych w walkach o niepodległość Polski.

Trzykrotny okrzyk na cześć pana pułkownika P. zakończył tę wzruszającą uroczystość, która na długo zostanie w pamięci uczestników.

Kurek Piotr, starszy sierżant

Z ŻYCIA PODGARNIZONU POMIECHÓWEK

Dzień 12 maja bieżącego roku, jako II-gą bolesną rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, obchodził podgarnizon Pomiechówek pod znakiem żałoby.

W uroczystościach żałobnych wzięła udział załoga miejscowego podgarnizonu na czele z komendantem podgarnizonu kapitanem S., oraz władze, organizacje i związki miejscowego społeczeństwa i szkoły.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w miejscowym kościele parafialnym. Nabożeństwo celebrował miejscowy proboszcz, pełniący równocześnie obowiązki kapelana podgarnizonu, ksiądz Gers Bronisław, który po nabożeństwie wygłosił okolicznościowe kazanie, poświęcone pamięci Wskrzesiciela Polski, a następnie odprawił modły żałobne przed katafalkiem, tonącym w kwiatach i okrytym flagą o barwach państwowych. Przy katafalku wartę honorową pełnili podoficerowie zawodowi.

Dalsze uroczystości odbyły się tegoż dnia wieczorem.

Z zapadnięciem zmroku iluminowano pięknie reflektorami, ustawione na wysokim podium na terenie koszar popiersie Marszałka, udekorowane zielenią i spowite krepą żałobną. Przy popiersiu wartę honorową pełnili szeregowcy.

O godzinie 19.45 wyruszył z koszar przy akompaniamencie werbla pochód, iluminowany rzęsiste pochodniami.

Pochód przemarszerował przez miejscowość Pomiechówek, po czym wrócił do koszar, gdzie odbył się uroczysty apel.

Po ustawieniu się oddziałów — apel rozpoczęło zapaleniem symbolicznego stosu, po czym na znak dzwonów kościelnych i syren komendant podgarnizonu kapitan S. zapowiedział o godzinie 20.45 — 3-minutową ciszę. Pochyliły się sztandary organizacji, a wśród obecnych zapanowała cisza i głębokie skupienie.

Następnie kapitan S. odczytał niezapomniane słowa rozkazu Marszałka, wydanego do żołnierzy po zwycięskim zakończeniu wojny w roku 1920, a prezes Związku Rezerwistów p. Jaroszewski i komendant straży pożarnej p. Kozłowski Jan odczytali wyjątki z pism Marszałka, które zebrani wysłuchali w skupieniu.

Uroczysty apel zakończono odśpiewaniem wspólnie modlitwy wieczornej.

Z ŻYCIA PODOFICERÓW PUŁKU ARTYLERII LEKKIEJ W KALISZU

Na zwyczajnym walnym zebraniu podoficerów zawodowych w dniu 5 maja 1937 roku, któremu przewodniczył porucznik D., uchwalono jednogłośnie:

1) Zakupić upominki w cenie 75 złotych podoficerom, zwolnionym z tego pułku w ostatnich 2-ach latach. (Upominki w zależności od życzenia danego podoficera).

2) Zamiast upominków zwolnionym podoficerom w latach 1930—1934 przeznaczyć kwotę 100 złotych na FON, płatną w 2-ach ratach po 50 złotych.

3) Ufundować nagrodę stałą dla podoficera osiągającego najlepsze wyniki w zawodach konnych w dniu święta pułkowego.

4) Opodatkować się jednorazowo (wszyscy podoficerowie pułku) po 50 groszy na dzieci klasy III imienia naszego pułku szkoły powszechnej Nr 12 w Kaliszu. Dzieci tej szkoły wezmą udział w święcie pułkowym, gdzie popisywać się będą tańcami regionalnymi oraz deklamacjami.

Zaznaczyć należy, że wychowawczynią tej klasy jest zona porucznika D. Pani D. swą pracą społeczną przyczyniła się w dużej mierze do podniesienia ducha wśród dzieci, a w wojsku oddaje się z wielkim poświęceniem pracy kulturalno-oświatowej dla żołnierzy pułku.

Malicki Jan, plutonowy

Z GARNIZONU BIAŁA PODLASKA

W dniu 8 maja 1937 roku pułk piechoty z Białej Podlaskiej obchodził święto pułkowe według następującego programu:

W przeddzień święta, to jest dnia 7 maja odbył się uroczysty apel poległych, oraz złożenie wienców u stóp pomnika poległych żołnierzy pułku.

8 maja o godzinie 9 została odprawiona msza połowa, na pięknie udekorowanym stadionie pułkowym. Po mszy połowej odbyła się dekoracja odznaką pułkową, przysięga szeregowców młodszego rocznika, wręczenie granatnika ofiarowanego przez pana Beranka z Białej-Podlaskiej, oraz defilada pułku. Defilujące pododdziały pułku zdobyły uznanie przelozonych, oraz szczerzy zachwyt zebranego społeczeństwa. Po defiladzie odbyło się przyjęcie w kasynie podoficerskim zaproszonych delegacji podoficerskich ze wszystkich pułków dywizji, oraz jednostek wojskowych stacjonowanych w Białej-Podlaskiej. O 13 rozpoczął się wspólny obiad żołnierski, który w wesołym nastroju trwał przez 2 godziny.

Na zakończenie święta odbyły się w godzinach popołudniowych zawody sportowe, zorganizowane przez garnizonowy WKS.

Zamiast urządzenia zabawy tanecznej, podoficerowie pułku opodatkowali się na FON w wysokości ½% od poborów.

Szalewicki Rajmund, sierżant

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. sierżant Skruch Tadeusz

Korpus podoficerów zawodowych batalionu Mostów Kolejowych z Jabłonny został boleśnie dotknięty w dniu 29.IV bieżącego roku śmiercią jednego z najlepszych i najszczerzych kolegów, jakim był ś. p. sierżant Skruch Tadeusz.

W 36 roku życia złożony ciężką chorobą zakończył swój młody, pełen trudu żywot.

Pogrzeb odbył się w dniu 4.V. bieżącego roku na cmentarzu wojskowym na Powązkach. Nad grobem przemówił kapitan Ł., podkreślając zasługi zmarłego na posterunku, na którym stał do chwili, kiedy ciężka choroba zwała Go z nóg.

Kochał Boga i Ojczyznę i Im służył.

W pogrzebie wzięli udział: dowódca batalionu, oficerowie i delegacje innych oddziałów, oraz rodziny wojskowych.

Kolego, odszedłeś od nas, pozostawiając głęboki żal. Byłeś człowiekiem, który nie tylko sam kroczył przez życie, ale i innym torował drogę. Żegnamy Cię w ciężkim smutku, niech ziemia, którą ukochał, przyjmie Twe śmiertelne szczątki na wieczne spoczywanie i niech Ci lekka będzie.

Korpus podoficerów zawodowych
Batalionu Mostów Kolejowych

Ś. p. starszy sierżant Czeterbok Franciszek

W dniu 27.IV. 1937 roku po krótkich i ciężkich cierpieniach neliatościwa śmierć zabrała nam nieodżałowanego kolegę podoficera ś. p. starszego sierżanta Czeterboka Franciszka. W dwa dni później w kościele potrynitarskim przy licznie zebranych delegacjach wojska i osób cywilnych odbyła się msza święta za spójność duszy zmarłego. W dniu 1.V. 1937 roku o godzinie 10 na barkach starych kolegów podoficerów odprowadziliśmy, przy dźwiękach marszów żałobnych drogę zwłoki na cmentarz wojskowy, przy udziale rodziny zmarłego, przelozonych, zastępcy dowódcy pułku, delegacji korpusu oficerskiego, korpusu podoficerskiego naszego pułku i rodziny wojskowej. Nad grobem najstarszy podoficer pożegnał zmarłego kolegę, który odszedł w zaświaty, pozostawiając nam wzór bardzo dobrego podoficera, kolegi i obywatela Polski. Otulając grób wiencami, z bólem w smutku i z modlitwą na ustach rozstaliśmy się z drogi szczątkami zacnego kolegi podoficera.

Cześć Jego pamięci.

Korpus podoficerski wileńskiego pułku piechoty

Granatnik, ofiarowany pułkowi piechoty w Białej Podlaskiej
przez p. Beranka



MARSZ SULEJÓWEK — BELWEDER

W uzupełnieniu notatki w naszym ostatnim numerze podajemy szczegółowe wyniki tego marszu, będącego darem serc i wysiłku mięśni, składanym dorocznie Wielkiemu Marszałkowi.

Startowało ogółem 45 drużyn, w tym 12 wojskowych, 19 przysposobienia wojskowego (ponad 21 lat) i 14 przysposobienia wojskowego (od 18 — 21 lat), w liczbie przeszło 600 zawodników. Na zwycięstwo składał się wynik marszu i strzelania.

Po walce, prowadzonej szlachetnie i z najwyższym napięciem woli zwycięstwa, osiągnięto następujące wyniki:

Drużyny wojskowe:

1) pułk piechoty Brzeżany 1.20:12 — 43; 2) pułk piechoty Warszawa 1.25:23 — 42; 3) pułk piechoty Stryj 1.25:58 — 42; 4) pułk strzelców podhalańskich Cieszyń 1.24:08 — 35; 5) pułk piechoty Równe 1.24:07 — 38; 6) pułk piechoty Dęblin 1.23:21 — 31.

Drużyny przysposobienia wojskowego starsze:

1) Związek Strzelecki Janowa Dolina 1.13:53 — 48.

Drużyny przysposobienia wojskowego młodsze:

1) Związek Strzelecki Lisa Kuli Warszawa 1.25:19 — 31.

Pierwsza liczba oznacza wynik marszu, a druga strzelanie w punktach na 60 możliwych.

Strzelanie, punktowane w tym marszu wysoko, było ciężkim orzechem do zgryzienia dla drużyn tylko dobrze maszerujących.

Z ŻYCIA NASZYCH WKS.

WKS „Gródek Jagielloński”

Drugi w tym sezonie mecz piłkarski rozegrała drużyna WKS „Gródek Jagielloński” dnia 2.V bieżącego roku z miejscowym SKS „Jagiellonia”, pretendentem do A klasy okręgu lwowskiego. Mecz zakończył się nieznaczną przegraną WKS 4:6, do przerwy 2:2.

Gra była równorzędna, z nieznaczną przewagą „Jagiellonii” w drugiej połowie.

Bramki dla WKS strzelili: Mysak 2, Kocemba i Kasza.

W dniu 3.V bieżącego roku odbył się narodowy bieg na przełaj na trasie 3.5 km, zorganizowany przez WKS „Gródek Jagielloński” i powiatową komendę przysposobienia wojskowego.

W biegu tym wzięło udział 53 zawodników. WKS „Gródek Jagielloński” wystawił 8 zespołów (32 zawodników) i 1 zawodnika do biegu indywidualnego.

Zawodnicy nasi odnieśli piękny sukces, zajmując pierwsze 3 miejsca zespołowe.

Dnia 6.V bieżącego roku odbyły się rewanżowe zawody piłkarskie między WKS „Gródek Jagielloński” a ZKS „Hapoel” zakończone wynikiem 2:0, do przerwy 1:0. Tym razem drużyna WKS miała wybitną przewagę, a gra toczyła się niemal przez cały czas zawodów na polu przeciwnika. Nieliczne wypadki „Hapoelu” likwidowała dobrze w tym dniu usposobiona obrona.

Bramki dla WKS strzelili Kocemba, dobijając przytomnie wolny Kaszy i Dyląg.

Na wyróżnienie z WKS zasługują: Kasza J., Kocemba, Szatan, Magdoń i Sochur.

Kłos Franciszek, starszy sierżant

WKS „Bielsko” przy pracy

Po sezonie narciarskim, który został zakończony zawodami dywizyjnymi w Zakopanem, sekcja lekkoatletyczna i piłki ręcznej rozpoczęły intensywną pracę, uzyskując już na początku sezonu szereg dobrych wyników i tak:

Drużyna piłkarska WKS-u „Gródek Jagielloński”



Sekcja lekkoatletyczna obesła bieg na przełaj w Cieszynie w dniu 11 kwietnia, gdzie zawodnik WKS „Bielsko” — Omasta Jan zajął 1 miejsce.

W dniu 18 kwietnia odbył się w Bielsku bieg na przełaj o mistrzostwo Podokręgowego Związku Lekkoatletycznego, w którym zawodnicy WKS „Bielsk” — Omasta i Kostuch zajęli 1 i 2 miejsce. W biegu „Polonii” w Katowicach w dniu 25 kwietnia Omasta Jan zajął 9 miejsce, przy rekordowej ilości zawodników (około 600).

W Biegu Narodowym w dniu 3 maja w Bielsku zawodnicy WKS Omasta i Sitko zajęli 2 i 3 miejsce, zaś drużynowo zdobył WKS po raz drugi z rzędu puchar burmistrza miasta Bielska.

W eliminacyjnych zawodach lekkoatletycznych w dniu 9 maja w Krakowie zajął Omasta 6 miejsce w biegu na 1500 metrów, uzyskując dobry czas 4.16.4 min.

Sekcja piłki ręcznej zajęła II miejsce w turnieju siatkówki, zorganizowanym przez Miejski Ośrodek Wychowania Fizycznego Bielsko.

W mistrzostwach Podokręgu Związku Piłki Ręcznej (Śląski Okręgowy Związek Piłki Ręcznej rozgrywa w dalszym ciągu mistrzostwa letnie) rozegrał WKS spotkania z „Walcownią” (Dziedzi- ce), wygrywając w siatkówce 2:0 (15:8, 15:3) i w koszykówce 42:10 (16:3) oraz z „Unią” Bielsk, wygrywając w siatkówce 2:0 (15:11, 16:14), w koszykówce walkowerem.

W spotkaniu towarzyskim z TS „Wisła” Kraków uległa te- że, po zaciętej walce, w siatkówce 2:1 i w koszykówce 44:33.

Obecnie WKS przygotowuje boisko do szczyptorniaka i w naj- bliższym czasie rozpocznie treningi tej tradycyjnej gry.

Biernat Józef, sierżant

Bieg narodowy w Trembowli

W dniu 3 maja 1937 roku odbył się bieg narodowy na trasie 5 kilometrów, w którym wzięło udział 12 zespołów. Pierwsze miej- sce zajął zespół szwadronu karabinów maszynowych pułku ulanów małopolskich, przebywając trasę 5 kilometrów w czasie 18,25 min. Nagroda przechodnia, ufundowana przez korpus podoficerów w po- staci srebrnego pucharu została wręczona zwycięskiemu zespołowi.

Kam.

Obozy kajakowe

III Okręg ZWKS organizuje obozy kajakowe na trasie Nie- men — Kanał Augustowski — Czarna Hańcza — jezioro Mika- szewo — Krzywe — Poniewo — Orle — Gorczyca — Kanał Augu- stowski — jezioro Studzieniczne — Białe — Płociczno — Wigry — Czarna Hańcza — jezioro Głębokie — Szlamy — Tuczo — rzeka Szłowica — Marychna — Czarna Hańcza — Niemen do Druskie- nik. Dalej od Porzecza: jezioro Wierowskie — rzeka Słomianka — jezioro Białe — rzeka Pyra — Berwianka — Kotra — Niemen do Grodna, w trzech turnusach (31.V — 11.VI, 15.VI — 26.VI, 28.VI — 10.VII).

W obozie mogą uczestniczyć w I i III turnusie oficerowie, w II-gim turnusie podoficerowie ze wszystkich WKS Rzeczypospo- litej Polskiej.

Zgłoszenia należy nadsyłać do III Okręgu ZWKS Grodno, ul. Orzeszkowej 5, na I-szy turnus do 20.V, na II-gi — do 1.VI i na III-ci — do 15.VI.

Uczestnicy obozu przybywają do Grodna w przeddzień wyjazdu (kwatery zapewnione).

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

W międzyredakcyjnych zawodach strzeleckich zwyciężył zespół „Polski Zbrojnej” 439 pkt.

W konkurencji specjalnej dla naczelników redaktorów zwycię- żył podpułkownik dyplomowany Adam Rudnicki, naczelnik redaktor „Polski Zbrojnej” 82 pkt.

W czasie Zielonych Świąt gościł w Polsce szereg drużyn za- granicznych o niezbyt wysokiej klasie. Jedyne poważnego prze- ciwnika wiedeńską „Vienne” sprowadziła „Pogoń”, ulegając pierw- szego dnia 5:1, a zwyciężając w drugim w stosunku 4:1 (2:0).

Raid motocyklowy „Szlakiem Marszałka Piłsudskiego” ukoń- czyło 60 maszyn na 128, które stanęły do zawodów. W czasie za- wodów uczestnicy wykazali doskonałą formę, szczególnie przy poko- nywaniu trudnych odcinków drogi na Kresach Wschodnich. Raid stał się dużą propagandą hasła motoryzacji kraju.

Znakomity sukces na polu lekkoatletyki odniosła nasza dru- żyna w Atenach w dniach 21—23 maja bieżącego roku, bijąc na tam- tejszym stadionie olimpijskim w obecności 35.000 widzów Grecję i Czechosłowację i zajmując pierwsze miejsce w tym trójmecz.

W rozgrywkach ligowych niedzieli 23.V bieżącego roku War- szawianka pokonała Pogoń 1:0, Garbarnia zremisowała z Ruchem, a Cracovia zadała pierwszą klęskę Warcie w stosunku 2:0. Po tych rozgrywkach na pierwsze miejsce wysunęła się Cracovia przed War- tą i AKS. Na ostatnim miejscu pozostała Pogoń, której los jest nie do pozazdroszczenia.



Nawiązując do artykułu kapitana Jerzego Ciepeliowskiego z Nr 20 „Wiarusa”, Redakcji udało się uzyskać od Administracji „Księgi Chwały Piechoty” przedłużenie terminu subskrypcji na to wydawnictwo do dnia 30 czerwca roku bieżącego na warunkach ulgowych po cenie 25 złotych, płatne w 8 ratach. Wobec licznie napływających zgłoszeń na „Księgę Chwały Piechoty”, która istotnie będzie cennym nabytkiem do księgozbiorów korpusek podoficerskich i poszczególnych jednostek, prosimy wszystkich re-

flektantów o niezwłocznie ze zgłoszeniami do ostatniej chwili, gdyż może to być tylko ze szkodą dla nich, ponieważ konieczne jest ustalenie ściśle ilości subskrybentów, co mogłoby spowodować ewentualne opóźnienie ukazania się tego wydawnictwa.

Przypominamy naszym czytelnikom, że do Nr 20/37 „Wiarusa” dołączone były karty zamówień na „Księgę Chwały Piechoty”.

W związku z prowadzoną akcją „Wiarusa” na rzecz „Księgi Chwały Piechoty” otrzymała Redakcja podziękowanie od szefa Departamentu Piechoty MSWojsk., pana pułkownika dyplomowanego Prugara-Keplinga. W piśmie swym szef Departamentu podkreśla pozytywną akcję w korpusie podoficerskim celem spopularyzowania cennego dla piechoty, jak też innych rodzajów broni — dzieła.

ŚWIĘTO POMORSKIEGO PUŁKU ULANÓW

Korpus podoficerski pomorskiego pułku ułanów zawiadamia, że tegoroczne święto pułkowe obchodzone będzie w dniu 29 maja ściśle w ramach pułku. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

O PODANIE ADRESÓW

Administracja „Wiarusa” prosi o podanie dokładnych adresów: p. Adamskiej Władysławy, p. Ostafinówny Irki, celem przesłania nagród za rozwiązanie rozrywek umysłowych.

W związku z odbywającym się w Juracie MIĘDZYNARODOWYM TURNIEJEM SZACHOWYM O MISTRZOSTWO POLSKI zorganizowany został dla członków do Gdyni i Juraty i z powrotem

POCIĄG POPULARNY

Pociąg odjeżdża z Warszawy w piątek dnia 28.V bieżącego roku o godzinie 21 i wraca do Warszawy w poniedziałek dnia 31.V o godzinie 6 rano. Miejsca sypialne.

Cena do Juraty i z powrotem, wraz ze stałym wejściem na turniej złotych 21.50.

Wszelkich informacji udziela oraz zapisy przyjmuje kancelaria Związku (Królewska 23) codziennie w godzinach 18 — 20 wieczorem.

OSTATNIE ZGŁOSZENIA NA TURNIEJ TENISOWY

- 1) Jadwiga Madydowa z Korpusu Ochrony Pogranicza;
- 2) Henryk Wawrzynowicz, starszy sierżant z Korpusu Ochrony Pogranicza;
- 3) Jadwiga Wawrzynowiczowa, żona starszego sierżanta z Korpusu Ochrony Pogranicza;
- 4) Stanisława Stójkowska, Centrum Wyszkołenia Kawalerii;
- 5) Starszy majster wojskowy Stanisław Stójkowski, Centrum Wyszkołenia Kawalerii;
- 6) Starszy wachmistrz Różycki Józef, Centrum Wyszkołenia Kawalerii.

Obecna piękna pogoda sprzyja uprawianiu tego zdrowego i pożytecznego sportu, zaslugującego ze wszech miar na poparcie i jak najszerze rozpowszechnienie. Sport ten rozwija harmonijnie mięśnie, serce i płuca ćwiczącego, a uprawiany w warunkach najzdrowszych, przyczynia się do podniesienia zdrowotności. Żadne przyrządy nie są tu potrzebne, wiek nie gra również wielkiej roli, a umiejętność pływania powiększa bezpieczeństwo osobiste. Pływactwo cieszy się więc poparciem czynników państwowych, szczególnie w wojsku i w szkole.

Zajmiemy się dziś pływaniem sportowym, polegającym na uzyskaniu jak największej szybkości. Zawody pływackie odbywają się w trzech zasadniczych stylach, a mianowicie: klasycznym (żabka), dowolnym i na wznak.

Styl klasyczny polega na tym, że zawodnik obowiązyany jest utrzymywać ramiona poziomo, a ciało nie wolno mu przechylać na bok. Ręce wysuwają się naprzód, rozchodzą szerokim łukiem na boki, zginają w łokciach, łączą dłońmi przed piersiami i znowu wysuwają do przodu. W tym czasie nogi kurczą się pod brzuchem z kolanami rozwartymi, następnie prostują się z wyrzutem możliwie szerokim, a wreszcie wyprostowane łączą się szybko z sobą. To zwarcie nóg jest właściwym motorem, który posuwa ciało naprzód. Połączenie dłoni zbiega się ze skurczem nóg, wyprostowanie nóg odpowiada wysunięciu rąk, zwarcie nóg wypada na pauzę w ruchach rąk, a zagarnięcie wody rękami (łukiem) jest bez udziału pracy nóg. W chwili wysuwania rąk do przodu głowę zanurza się i wydycha powietrze. Koordynacja tych ruchów daje posuwanie się w wodzie płynne i stosunkowo niemęczące.

W pływaniu stylem dowolnym stosuje się najczęściej „crawl”, który jest najszybszym sposobem pływackim, a wynalezionym przez mieszkańców wysp oceanu Spokojnego. Zasadą tego stylu jest poziome ułożenie ciała na wodzie, a następnie wykonywanie niezależnych od siebie ruchów rąk i nóg. Ręce wysuwają się na zmianę naprzód, zagarnia wodę w kierunku pionowym, po czym zgięte w łokciu wyciągają z wody i wysuwają nad jej powierzchnią do przodu. Nogi wyprostowane, ale nie sztywne, uderzają rytmicznie i w kierunku pionowym w wodę. Głowa zanurzona jest w wodzie po oczy i leży na niej swobodnie. Oddycha się przez skręcenie głowy w bok i szerokie otwarcie ust. Wydech następuje pod wodą. Ciało powinno być lekko wygięte w krzyżu, ale swobodne. Ruch nóg musi być możliwie szybki i nieznaczny. Zaletą crawla jest niewykonywanie ruchów wstecznych pod wodą.

Naukę pływania prowadzi się obecnie systemem, polegającym na jak najszybszym oswojeniu się z wodą, a to — zanurzaniu i swobodnym bez ruchu wyciągnięciu na wodzie, początkowo płytkiej. Uczeń polega tylko na sobie samym i nie jest już obecnie trzymany na linie. W dalszej fazie nauki uczy się oddzielnie ruchów rąk i nóg, a dopiero po opanowaniu tych umiejętności następuje próba koordynacji ruchów. Z kolei przechodzi się na głębszą wodę, co stanowi już końcową fazę umiejętności utrzymania się na wodzie. System ten wydaje wyniki szybkie i wytwarza u uczniów swobodę ruchów w wodzie.

Tyle o pływaniu elementarnym i sportowym. Nie omówiliśmy tu sportów pochodnych, to jest skoków i piłki wodnej. W dziedzinach tych, jak i w całej tej dyscyplinie sportowej stoimy znacznie w tyle za naszymi sąsiadami i obecnie nic nie zapowiada, aby stan ten w najbliższej przyszłości miał się zmienić na lepsze. Sport ten tak ważny ze względów wojskowych, musi w kraju naszym znaleźć większe zrozumienie dla swojej wartości i należy nie tylko otoczyć go opieką, ale samemu dobrze poznać, bo tylko przykład najszybciej uczy.

T. K.

Miasto, które pachnie wodą kolońską

Pod halą dworca kolońskiego stanęliśmy o świcie.

Powiecie mi może, że to była sugestia — to, com poczuł. Ale to nie była sugestia. Ledwo stąpnięto się na peronie dworca — nozdrza poruszyła delikatna woń wody kolońskiej. Prawdę mówiąc, każde miasto ma swoją woń odrębną. Inaczej przecież pachnie miasto portowe, nadmorskie, inaczej — miasto, pełne fabrycznych kominów, jeszcze inaczej — miasto starożytne, pełne antycznych domków o fasadach ostrołukowych i attykach, subtelnych jak brabantkie koronki...

(Myślę czasem, że dałbym się zawieźć w daleką podróż z zawiązanymi oczyma; gdyby mnie wprowadzono do miasta (w którym już raz kiedyś byłem) poznałbym je i odgadł po zapachu. Taki już jestem).

Stajemy w Baseler Hof'ie — hotel utrzymywany przez stowarzyszenie katolickie, mające filie w każdym prawie większym mieście Rzeszy. W hallu święty obrazek, także obrazy w pokojach. Na nocnym stoliku — biblia. Czysto, schludnie — pościel pachnie lawendą, jak w sypialni starej angielskiej lady... Przyjemnie. Bierzymy kąpiel, polykamy śniadanie — słodkie dżemy owocowe i chrupiące bułeczki wybornie smakują z kawą po całonocnej podróży.

Na ulicach, wąskich, zaszfaltowanych przepięknie — rowery, rowery, rowery. Jak w Monachium albo w Kopenhadze. Pedalują urzędnicy do biur, ekspedientki do sklepów, uczniowie do szkół. Stop! Policjant daje znak i kolarze zgrabnie zeskakują, stają jeden obok drugiego, trzymając rower przy nodze. Już znowu siedzą, i znowu gnają bez opamiętania, spoglądając co chwila na zegary uliczne.

W urzędzie pocztowym, w hallu — mozaika-płaskorzeźba wyobraża nieznanego żołnierza. Wszyscy przechodzący zdejmują kapelusze. Odbieramy pocztę i już nas tu nie ma. Spieszymy się. Pełni wzruszenia idziemy oglądać jedno z tych niewielu cudów architektury. Katedra... Wierzchołek jej widać już z oddali, kiedy się do tego miasta przybywa. W mieście widać go wszędzie.

Stoi katedra na placu niewielkim, tak, że aby dojrzeć ją całą, potrzeba głowę odchyłać do tyłu. Stoimy tak z wyprężonymi grdykami i patrzymy. Dziwne uczucia ogarniają człowieka, gdy tak patrzy na ten wspaniały majstersztyk gotyku, gdy tak oko w oko (różycy!) stoi wobec tego arcydzieła, pełnego rzeźb, sztukaterii, ostrołuków, maswerków, kolumn, różyc — spiętych razem w całość strzelistą, harmonijną, wyniosłą.

Nasuwają się też zaraz na myśl minione wieki — jakich zmian, jakich ludzi, jakich wydarzeń była świadkiem ta kamienna katedra, tkwiąca tutaj, na tym placu, w ciągu setek, setek lat! Ile tajemnic ludzkich serc — ilu pokoleń! — kryją w sobie drewniane kratki tych konfesonatów, szerniałych od starości, wytartych od dotknięć ludzkich głów i dłoni...

Kartka, przybita do bramy oznajmia, że zwiedzać wolno katedrę tylko w pewne dni i godziny. Ale wejść przecie można zawsze. Wchodzimy. Olbrzymie kolumny strzelają w górę, podtrzymując strop pelen gotyckich, charakterystycznych ostrołuków. Półmrok. Tylko z góry przez wąskie szyby witrażowe miecze słonecznych promieni krają jak masło półmrok.

Zakrystian w stosownym płaszczu purpurowym, sięgającym mu do kostek, wygląda majestatycznie i z miny i ze stroju kroi co najmniej na kardynała. W ręku piastuje coś w rodzaju buławy, czy buzdyganu. Właśnie odprawia się nabożeństwo. „Kardynał“ groźnie zbliża się do nas i oznajmia, że teraz nie pora spacerować po nawie. Siadać w ławki i czekać. Siadamy.

Mamy czas na rozmyślanie...

Więc jedna z najstarszych. Może nawet najstarsza na świecie. Budowę jej przecie rozpoczął architekt Henryk

Sunere w roku pańskim 1248. Za arcybiskupa Konrada von Hichstaden. Ale budowano ją, przerabiano i przyozdabiano w ciągu wielu stuleci. I tak w roku 1509 umieszczono arcypiękne witraże. W roku 1814 — po odparciu Napoleona — znowu kontynuowano budowę. Zdawało się, że nigdy się jej nie skończy... Architekci: Frank, Ahlert, a po ich śmierci słynny Zwirner, wykończyli fronton i podciągnęli wieżycę. Koszty tej budowy obliczyć się nie dadzą. Na to pracowały całe pokolenia, a statystyki ani budżetu wtedy nie znano. Łożyli na budowę królowie, cesarze i książęta; szły na ten cel datki wiernych parafian i współrodaków całej Nadrenii, aż wreszcie w roku 1842 zawiązano specjalne towarzystwo „Budowy Katedry Kolońskiej“.

Czy jest wogóle sens mówić o tym, co odczuwa się na widok tego dzieła? To trzeba tylko zobaczyć. Opisać się to nie da...

Stańcie sobie tak przed katedrą (głowę, niestety, wciąż trzeba trzymać zadartą, bo perspektywa zbyt szczupła) i patrzcie. Tysiące i tysiące pionowych linii biegnie w górę, splata się, i znowu w górę, jak lodygi powoju. Niekiedy te linie załamują się raptem, zamkną nagle we dwa boki równoramiennego trójkąta. I tak już pozostaną, tworząc typowe dla gotyku wimpergi. Inne mają cel odmienny: biegną, biegną ku górze, wtem zaplotą się w górnym polu okna w koronkowe maswerki, jak lukier na cukierniczym torcie. Te także już tak zawsze pozostaną.... Czasem znowu, po środku frontonu zawisnie wielkie kolistę oko, pełne koronek, ząbków, gipiur, czy walansjenek...

Tu i ówdzie, wśród bogato profilowanych załomów portali, albo i ponad nimi, ustawi się w górę sztywnie w zdobnych niszach, przykrytych wspaniałymi baldachami, długi szereg wysmukłych postaci świętych. Świątki stoją nieruchomo i jak miniaturowe kariatydy zdają się dźwigać na wątłych barkach całą tę misterną robotę. Te postacie świętych — to moment statystyczny w całej konstrukcji. Bo całość ma wyraźny charakter dynamiczny — pędu, pelzania, ruchu...

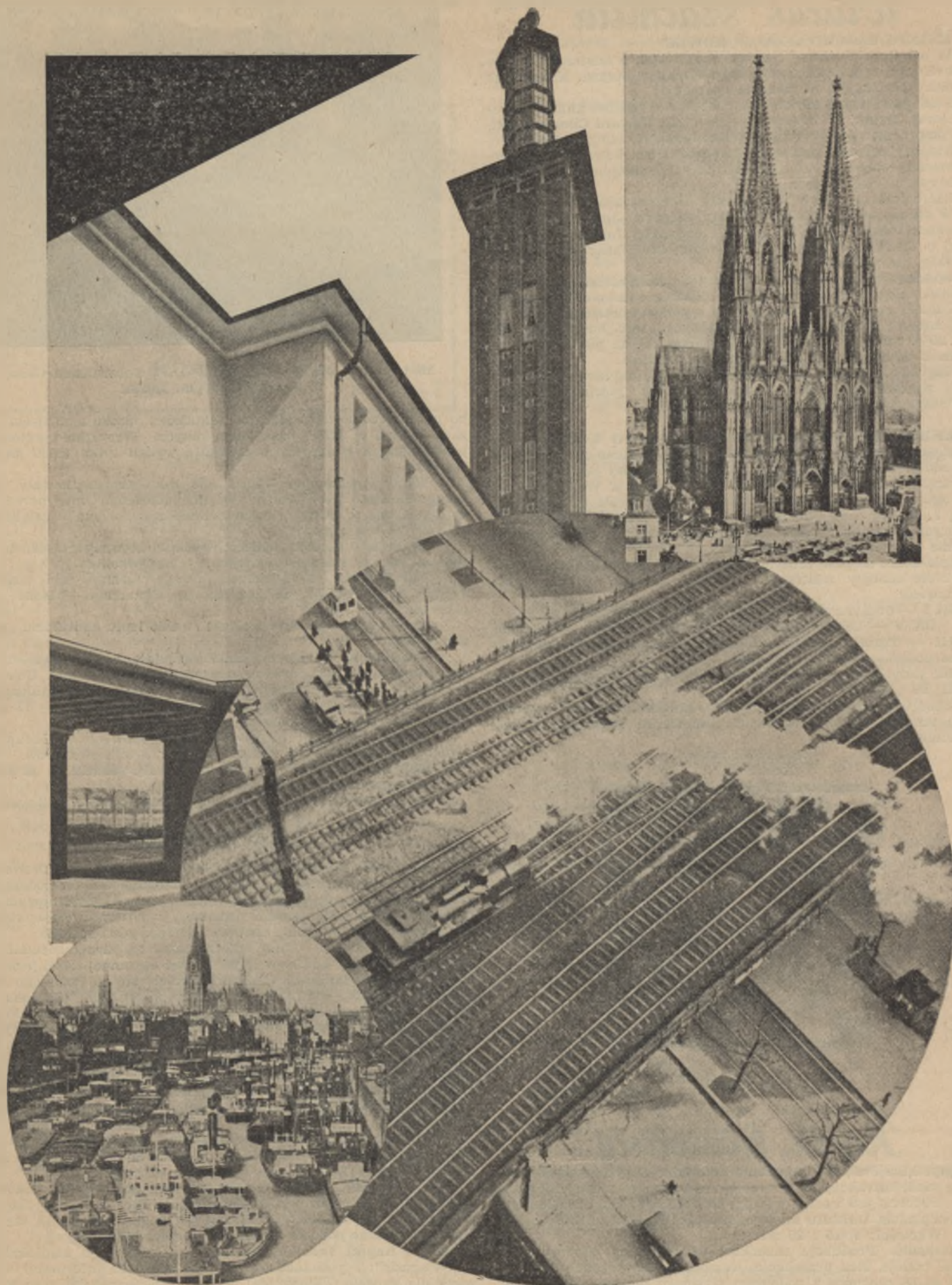
Czy nie przyjemnie przebiec ogromne sale ratusza, których ściany wybite są antycznymi gobelinami, a fotele, kryte wytłaczaną skórą, obejmowały już tyle wybitnych i zmarłych postaci? Przyjemnie także usiąść bez ceremonii na fotelu, w którym siedział — chciałoby się rzec: własnoręcznie! — sam cesarz Wilhelm II-gi. Freski bogate przedstawiają malownicze sceny z historii Rzeszy i prowincji. Sala balowa. Sala portretowa. Sala posiedzeń.... Wszystkie ogromne, ciągnące się bez końca, pięknie przystrojone antycznymi pajakami, bezcennymi sztychami, obrazami, z których każdy wart parę ładnych folwarków...

Wybrzeże Renu... Niezliczona ilość statków weksluje tutaj, przybija i odbija od brzegu, ładuje, wyładowuje.... Tuż przy wylocie mostu — pomnik granitowy cesarza Wilhelma Ostatniego w pikielhaubie. Herr Stadtsdirektor uśmiecha się z lekka ironicznie. Czy mi się zdaje, czy wyraźnie zignorował ten pomnik?... To jest przeszłość, on pragnie mi pokazać teraźniejszość. Jedziemy w dzielnicę nową, w której buduje się cały blok domków dla bezrobotnych. To jest Trzecia Rzesza: Rzesza pracy, uporu, wysiłku.

Zmęczeni, zgrzani, zatrzymujemy się przed oberżą, aby wychylić szklankę słynnego piwa kolońskiego, „Echt kölnisch“. To piwo pije się tylko w Kolonii. Wyborne! Trudno jednak w Nadrenii nie skusić się na flaszkę reńskiego wina. Te rozkosze mogą państwo i u nas poznać — tylko za większą cenę.

Ślicznie pachnie miasto wodą kolońską. W ustach wynosimy jeszcze smak wina reńskiego i już ruszamy dalej — wzdłuż Renu, pełnego romantycznych legend.

E. M. Schummer



KOLONIA: GMACH POCZTY GŁÓWNEJ, KATEDRA, WIDOK PORTU I DWORZEC KOLEJOWY

Wiarus szachista

Z TURNIEJU SZACHOWEGO W KOWLU

W odbytym niedawno turnieju szachowym o mistrzostwo garnizonu Kowel, rozegranym pod protektorem majora Kazimierza Mazurkiewicza, zajęli miejsca jak następuje:

I miejsce i tytuł mistrza na rok 1937 — zdobył kapral zawodowy Jerzy Ziętak, II miejsce zajął sierżant Edward Choromański, III — kapral zawodowy Witold Wasiewicz.

Trzeba przy tym zaznaczyć, że sekcja szachowa została zorganizowana dopiero w miesiącu marcu roku bieżącego i wykazuje dość ożywioną działalność.

Kierownikiem sekcji jest starszy sierżant Stanisław Musiał.

W dniach 10 i 11 kwietnia roku bieżącego odbył się w Kowlu pod protektorem dowódcy dywizji generała Juliusza Drapelli, turniej o drużynowe podoficerskie mistrzostwo szachowe dywizji kowelskiej na rok 1937.

W turnieju udział wzięły drużyny z włodzimierskiego, łuckiego i kowelskiego pułków piechoty, w składzie 4 zawodników każda.

Turniej powyższy zakończył się wynikiem następującym:

I miejsce zdobyła drużyna kowelskiego pułku piechoty, zdobywając 20½ punktów i nagrodę przechodnią po raz pierwszy, II — drużyna z Włodzimierza, III — drużyna z Łucka.

Nagrodę indywidualną w postaci srebrnej papierośnicy zdobył starszy sierżant Jan Kula z kowelskiego pułku piechoty, uzyskując w rozgrywkach największą ilość punktów.

Z TURNIEJU SZACHOWEGO O MISTRZOSTWO WOJSKA

Międzygarnizonowy podoficerski turniej szachowy o nagrodę przechodnią pana ministra spraw wojskowych, który jak dotychczas rozegrany został po raz pierwszym w roku 1936 w Warszawie, po raz drugi w roku bieżącym we Lwowie, przekształcony został na turniej szachowy o podoficerskie mistrzostwo wojska I „Wiarusa”, jako organu podoficerskiego i rozegrany zostanie w miesiącu listopadzie roku bieżącego w Poznaniu.

Zgłoszenia do powyższego turnieju nadesłały następujące drużyny, które zdobyły mistrzostwo swoich okręgów korpusowych, a mianowicie:

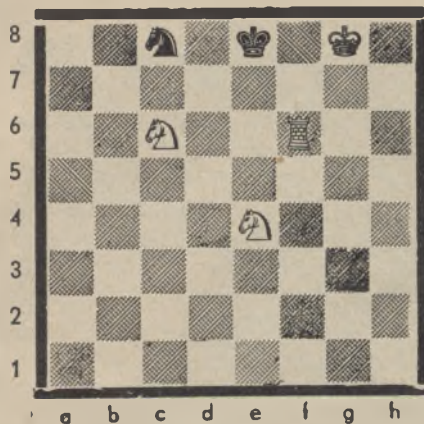
OK I — drużyna podoficerów garnizonu Warszawa, OK III — Wilno, OK V — Cieszyń, OK VI — Lwów, OK VII — Poznań, OK VIII — Toruń, OK X — Przemyśl, Marynarka Wojenna — drużyna podoficerów floty z Gdyni.

Jak dotychczas, udziału do rozgrywek nie zgłosiły drużyny z OK II, IV i IX.

Szczegóły, dotyczące rozgrywek i pobytu na wyżej wymienionym turnieju, podane zostaną do wiadomości zainteresowanych w terminie późniejszym.

ZADANIE NR 57

Autor N. N.



Mat w 2-ch posunięciach.

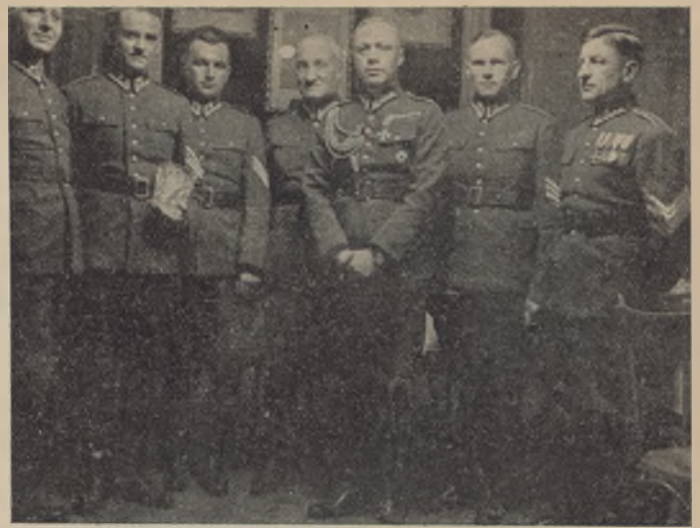
E. D., sierżant

Kącik filatelisty

Egipt lubuje się w wydawaniu znaczków dużych, kolorowych, które są wielką atrakcją dla zbieraczy znaczków tak zwanych obrazkowych. Podobna jest i seria, wydana 22.XII.1936 roku, dla upamiętnienia podpisania traktatu anglo-egipskiego. Nakład od 240 do 500 tysięcy. Wartości: 5, 15 i 20 millienos.

Hiszpania. Produkcja znaczków, mimo wojny domowej, nie tylko nie maleje, lecz przeciwnie, wzrasta. I tak wydane zostały: znaczek za 50 centimos z podobizną sławnego malarza Velasqueza (1599 — 1660), 50 c. z widokiem miasta Grenady, nie mówiąc już o mnóstwie innych, prowizorycznych, o których dziś jeszcze nie można powiedzieć, czy będą figurować w naszych albumach.

Sewilla wydała znaczek za 5 cts., Coruna — 10 cts. z napisem „Por la Patria, Viva Espana!” i 4 znaczki zapewne dobroczynne,



Mistrzowska drużyna szachowa OK V z garnizonu Cieszyń
W środku p. plk. Horak

bo przeznaczone do zwalczania (skutków) mrozu z napisem „Crucada contra el frio”, oraz wiele innych. Wszystkie pochodzenia powstańczego. Rządowcy w Alicante wydali tylko jeden znaczek. Na razie.

Stany Zjednoczone 15.XII.1936 roku zapoczątkowały emisję seryjnych znaczków, poświęconych wojsku lądowemu i marynarce. Każdy z nich ma w górnych rogach owale z podobiznami zasłużonych na tych polach mężów.

Francja, z okazji 300-lecia wydania sławnego Cyda, emituje znaczek ku czci autora tej tragedii — P. Corneille'a.

18.I wydany został znaczek dużego formatu dla uczczenia światowych zawodów narciarskich w Chamonix — Mont-Blanc (11—18.II.1937 roku).

Grecja opatrzyła dwa znaczki 10 i 50 lepta nadrukiem „Kynoniki pronia”.

Guatemala. W marcu ukazać się miała seria, poświęcona nowej konstytucji i wyborowi na prezydenta republiki gen. Ubico. Seria poczty zwykłej składa się z 12 wartości: poczty lotniczej wewnętrznej — 10 sztuk i poczty lotniczej zewnętrznej — 12 sztuk. Razem bagatela.... 34 sztuki!

Węgry. Z okazji targów międzynarodowych w Budapeszcie wydana została seria z 6 sztuk: 2, 6, 10, 20, 32 i 40 filerów.

Islandia. Znaczki 7, 10 i 50 aur zostały zamienione na służbowe drogą przedruku wyrazem „Þjónusta”.

Syjam przygotowuje nową serię, składającą się z 12 wartości.

Informator

(G.) Elka. — Obowiązujące obecnie przepisy mundurowe (Dz. Rozk. Nr 2/36) przewidują noszenie przez młodszych podoficerów tylko mundurów sukiennych lub drelichowych. Tylko starszym podoficerom wolno nosić mundur wykonany z materiału czesankowego. Pojęcie mundur obejmuje zarówno kurtkę, jak i spodnie.

(G.) H. M. W. — Ceny w Zakopanem są bardzo rozmaite, poczynając od około 4.50 zł w górę. Wobec ogromnej ilości pensjonatów, trudno coś doradzić. Radzimy zwrócić się do Polskiego Biura Podróży „Orbis” — najbliższy oddział w Toruniu (Szeroka 1/3) albo w Zakopanem (Krupówki 28) o przesłanie broszury „Pobyty wypoczynkowe” i szczegółowych warunków tak zwanych „ryczałtowych pobyków” w Zakopanem. Ryczałtowe pobyty są tym wygodne, że cały obrachunek załatwia się z biurem, które ma zakontraktowane pensjonaty różnych kategorii, odpowiednio do zaможności klientów; otrzymuje się pismo do pensjonatu z góry wybranego bez potrzeby szukania na miejscu i wpadania w ręce różnych pośredników.

(G.) Plutonowy Blelewicz, Chelmo. — Istotnie pomylił się Pan w nazwisku: pierwsze litery poszukiwanego nazwiska: Ju... Obecny adres: Wilno, Wielka Pohulanka 31/33 m. 3.

(G.) S. Sch., Lublin. — Nie ma Pan żadnych warunków do ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe. Na resztę zapytań znajdzie Pan odpowiedź w „Wiarusie” Nr 10, str. 238 i Nr 13, str. 326, jednak składanie podania uważamy za rzecz bezcelową.

(G.) Kapral Leśniak, Kraków. — Informację zamieściliśmy w „Wiarusie”: o posadach na kolei — w Nr 20, informator, odpowiedź dla kaprała Gildebauma; o straży granicznej w tymże Nr odpowiedź dla plutonowego Buczka.

(G.) Starszy sierżant H. J., Tarnowskie Góry. — W sprawie noszenia butów nie ma żadnych nowych zarządzeń.

(G.) Sierżant Mystek, Sandomierz. — Uruchomienie kursu jurystek nie jest przewidziane w roku bieżącym.

Rozrywki umysłowe

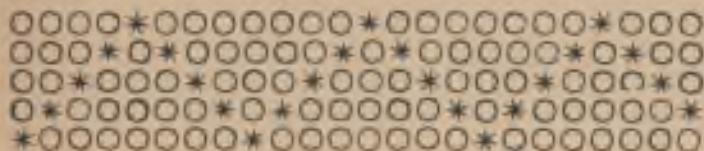
REBUS

ułożył starszy sierżant Ignacy Talarczyk



LOGOGRYF

ułożył plutonowy Władysław Lukiś



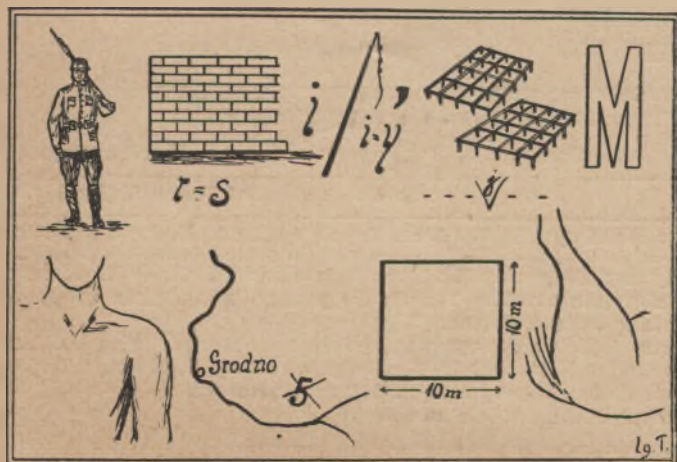
W figurę wpisać pionowo 24 pięcioliterowe wyrazy. Rząd oznaczony czytany w prawo da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Cesarz rzymski, prześladowca chrześcijan. 2) Człowiek grający rolę śmieszne. 3) Zakres działania. 4) Gatunek wina węgierskiego. 5) Szatan, zły duch. 6) Stolica państwa europejskiego. 7) Uroda. 8) Zwykła mowa ustna lub pisemna. 9) Wyznawca kościoła wschodnio-katolickiego (wspak). 10) Droga bita. 11) Święta księga Mahometan. 12) Targowisko. 13) Gatunek ryby. 14) Orator. 15) Gatunek arbuza. 16) Instrument muzyczny dęty. 17) Namieśnik, albo rządcą prowincji w Indiach. 18) Pokojowiec we dworach możnych panów. 19) Rzeka we Francji. 20) Rzemieślnik. 21) Imię żeńskie. 22) Imię męskie. 23) Kobieta niezamężna. 24) Część mszy świętej.

REBUS

ułożył starszy sierżant Ignacy Talarczyk



Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 17 „WIARUSA”:

TAJEMNICZY SZYFR

Nie wierz w to zaraz, co czasem kto plecie,
bo to rzecz bardzo zwyczajna na świecie,
że kto dużo rozprawia, dużo głośno gada,
zwykle ten łatwo skłamię, lub głupstwo powiada.

Klucz pomocniczy:

Czereśnia, buzdygan, całuszka, Wojtek, dzuma, lep.

LAMIGŁÓWKA

Ruhr, rajtar, reporter, Reichswchr, rektyfikator, radiomikrometr.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 17 „WIARUSA” NADESLALI:

DWÓCH ZADAŃ:

Panie: Stanisława Pelcowa, Aleksandra Ciosańska, Gena Paterakowa, St. Próchniakowa, Irena Wojtkowiakowa, Apolonia Zabielska.

Starsi sierżanci: Władysław Mrowiński, Władysław Kolasa, Franciszek Pacek, Władysław Burman, Stefan Bisławski, Feliks Weźranowski, K. Szczotka, Tomasz Wójcik.

Starsi wachmistrze: Stanisław Mołęcki, Tomasz Grzecznowski.

Sierzanci: Leonard Janecki, Michał Obrzydowski, Władysław Salata, Bronisław Bilski, Antoni Paterski, Andrzej Nawrocki, Wacław Jagiełłowicz, Józef Zagół, Franciszek Sadowski, Szczepan Pluciński.

Ogniomistrze: Józef Dybala, Jan Góralczyk.

Wachmistrz Tadeusz Grzemski.

Bosman Józef Biały.

Majster wojskowy Jan Tomkowiak.

Plutonowi: Antoni Wójcik, Józef Bogdajewicz, Stanisław Laszczyk, Stanisław Kubicki, Zygmunt Burnita, Józef Ptak, Antoni Zimnoch, Jan Turski.

Kaprale: Jan Adamczewski, Jan Matulewicz, Stanisław Wrzosek, Tomasz Bieniecki, Stefan Serafin, T. Tkacz.

Strzelec Stanisław Syc.

Panowie: Zbigniew Zórawski, Helmut Wersty.

Żołnierze świetlicy kompanii gospodarczej w Chorzowie.

Dwa rozwiązania nie podpisane.

JEDNEGO ZADANIA:

Chorąży Jan Steinbok.

Starsi sierżanci: Jan Rudka, Jan Karaś.

Sierzanci: Antoni Skrzypniak, Józef Chęciński.

Ogniomistrz Jan Szewczyk.

Plutonowi: Dymitr Wolański, Tomasz Frydel.

Kaprale: Wł. Gościński, Stanisław Przeglaski, Józef Wojcieszak.

Mat Tadeusz Wodyk.

Pan Jan Leppert.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1) **Sierżant** Nawrocki Andrzej.

2) **Kapral** T. Tkacz.

K u m o r

— Czy zauważyłaś, jak się uśmiechała ta kobieta do mnie?

— O, cóż dziwnego! Jak ja cię po raz pierwszy zobaczyłam, to myślałam, że pękne ze śmiechu.

Dozorca ogrodu publicznego (do siebie):

— Żeby nie wiem jak trąbił i dzwonił, to jak mam zamykać ogród, zawsze ktoś ostatni wychodzi...

Antykwariusz:

— Oto stary rewolwer, z czasów epoki rzymskiej.

Kupująca:

— Przecież Rzymianie nie znali rewolwerów!...

Antykwariusz:

— To też właśnie dlatego jest on taką rzadkością.

— Ile pan żąda za ten obraz?

— Pięć tysięcy złotych...

— Co? pięć tysięcy? Panie kochany, przecież pan żyje, jeszcze pan nie umarł!

Gość do pana domu:

— Ale też pański piesek jest tłusty niemożliwie!

Pan domu:

— Ale, wie pan, że to dopiero od czasu, odkąd moja żona sama zaczęła gotować.

Pijany:

— Przepraszam panienkę, czy pani nie wie, gdzie mieszka pan Walczak?

Służąca:

— Przecież to pan nim jest.

Pijany:

— No, to, to ja wiem, ale nie wiem, gdzie mieszkam.

— Pawełku! Jeśli miałeś 10 groszy a zgubiłeś 5, to co masz w kieszeni?

— Dziurę, panie profesorze.



NA SEANSIE SPIRYTYSTYCZ- NYM

— Dwunasta bi-
je, to pewnie mał-
żonek szanownej
pani.

— O, nie on ni-
gdy nie wracał do
domu przed drugą.



— Prosiłem pana o prawo jazdy, a pan mi pokazuje
pozwolenie na polowanie.

Dyrektor teatru do drugiego dyrektora:

— Czy kolega wystawił coś w tym sezonie?

— Owszem, wystawiłem 4 weksle, bo musiałem kupić
żonie kostium.

— Ubóstwiam panią za jej zęby — jak perły, usta —
jak rubiny, oczy — jak szmaragdy, włosy — jak lśniące
złoto!

— Czy pan jest poetą?

— Nie, jubilerem.

Gość do szofera:

— Panie, ulituj się pan! Niech pan tak nie pędzi, bo
już przejechaliśmy świnie jakimś chłopu.

Szofer:

— E, to jeszcze nic, panie dobrodzieju — ja zawsze
tu jeżdżę z szybkością trzy świnie na godzinę.

Policjant (złapawszy chłopaka na kradzieży):

— Czekaj, czekaj, ja cię nauczę kraść!

Chłopak:

— Oj, to dobrze, będę panu wdzięczny, bo szósty raz
kradnę... i szósty raz mnie łapią.

— Cóż tak zmizerniał?

— A, bo widzisz, długi mnie tak męczą.

— No, to przecież twoi wierzyciele powinni zmizer-
nieć, a nie ty.

— Pani wie, pani Cyperowicz, że ja zawsze trochę
źle słyszałam, ale ostatnio nastąpiła u mnie duża popra-
wa. Niech pani sobie wyobrazi, że kiedyś siedzę sobie
w fotelu a tu słyszę, że ktoś dwa razy lekko puka do drzwi.
Wyglądam więc do przedpokoju, tam nikogo nie ma. Wy-
dało mi się to podejrzané, więc wyglądam przez okno,
i okazało się, że fabryka prochu naprzeciwko wyleciała
w powietrze.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Cieplowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Właczynski, chorąży

Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23-25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy.

Oplata pocztowa uliszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy, względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Kłiszze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37.